

Sprawa Palestyny na Radzie Bezpieczeństwa Nowy trick Wielkiej Brytanii

Rzecznik Agencji Żydowskiej demaskuje Cadogana

LAKE SUCCESS. (APD) W kilka godzin po otrzymaniu nowych instrukcji z Londynu, delegat brytyjski przy ONZ, sir Aleksander Cadogan, wystąpił na Radzie Bezpieczeństwa z rezolucją, wzywającą walczyć w Palestynie strony do zawieszenia broni na 4 tygodnie.

Rezolucja wzywa wszystkie rządy zainteresowane do wstrzymania się w tym okresie od wysyłki do Ziemi Świętej materiałów wojennych.

Cadogan próbował zrzucić z rządu brytyjskiego odpowiedzialność za kierowanie i zaopatrywanie Legionu Arabskiego. Oświadczył on, że liczba oficerów brytyjskich w legione nie przekracza kilkunastu osób.

Oświadczenie i rezolucja Cadogana spotkała się z b. nieprzy-

stwarza dla Arabów warunki do dalszej agresji w okresie proponowanych 4 tygodni rozejmu.

W kołach zbliżonych do Rady Bezpieczeństwa uważa się rezolucję brytyjską za konsekwencję rozmów przeprowadzonych między min. Bevinem i ambasadorem amerykańskim w Londynie, Douglasem. Ma ona zbliżyć do siebie poważnione ostatnio delegacje W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

Sytuacja w Palestynie

TEL AVIV. (APD). W nowym i starym mieście Jerozolimy nateżenie walk znacznie osłabło. Jedynie koło synagogi trwają zaciekłe walki.

Na drodze Jerozolima — Tel Aviv, Arabowie przystąpili ponownie do ataku po stracie 800 żołnierzy w poprzednich atakach.

PARYZ. (PAP). Biuro polityczne francuskiej partii komunistycznej opublikowało komunikat, w którym domaga się uznania przez rząd francuski państwa Izrael. Komunikat stwierdza, że uznanie przez Francję tego państwa będzie poważnym krokiem na drodze do upomowania stosunków w Palestynie.

Mac Arthur jedzie do Waszyngtonu

Komisja finansowa Kongresu amerykańskiego postanowiła 22 głosami przeciwko 17 wezwać naczelnego do wodce sojuszników wojsk okupacyjnych w Japonii, gen Mac Arthura, do Stanów Zjednoczonych dla złożenia sprawozdania o sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Delegacja rządu bułgarskiego przybyła do Warszawy

WARSZAWA (PAP). — Do Warszawy przybyła drogą powietrzną bułgarska delegacja rządowa z premierem Dymitrowem na czele.

W skład delegacji wchodzi: wicepremier i min. spraw zagranicznych Wasyl Kolow, wicepremier i min. elektryfikacji Kimon Georgiew, prezes Państwowej Komisji Planowania min. Dobri Terpeszew, min. handlu i aprowizacji Kristiu Do brew, min. kolei państwowych Stefan Tonczew i inni.

Na powitanie gości bułgarskich Ministrów Cyrankiewicz, wiceprezyszyli na lotnisko: Prezes Rady

minister Sejmów Zambrowski, minister Modzelewski i inni

Po serdecznym powitaniu delegacji rządowej ludowej Bułgarii przez premiera Rządu RP Józefa Cyrankiewicza, przemówił premier Dymitrow, który w serdecznych słowach podziękował za braterskie powitanie. Mówca podkreślił, że zawarcie umowy o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Bułgarią, będzie poważnym wkładem w budowę trwałego, demokratycznego pokoju w Europie.

W niedzielnym n-rze

»Zwierciadła«

ukazują się m. in. artykuły znanego podróżnika polarnego autora „Wyspy Mgłej i Wichrow”
inż. CZ. CENTKIEWICZ
pt. „Odarpi syn Egławy”
HANNY MUSZYŃSKIEJ-BOFFMANOWEJ
pt. ABC suri: a kochanego
ABC LUCIANA SOBIECH
pt. „Meżczyzna nareszcie ma głowę”

Czar wiosny na Dolnym Śląsku



Najmilszą rozrywką po pracy umysłowej jest pobyt we własnym ogródku. Prof. Mieczysław Kreutz z Opolowa wcielił ten pogląd w życie — w warunkach mogących wzbudzić zazdrość każdego miłośnika pięknej natury

Kopalnie Dolnośląskie walczą o pierwszeństwo Nagrody za wyniki w uspołzawodnieniu pracy

Kopalnie dolnośląskie toczą zaciekłą walkę o pierwszeństwo we współzawodnictwie pracy

W zakresie rywalizacji pracowników technicznych pierwsze miejsce zajmuje kopalnia Biały Kamień z 13-ma kandydatami do premii i sumą łączną premii 146 tys. zł.; na drugim miejscu uplasowała się kopalnia „Piast” w Nowej Rudzie z 17-tu przewidzianymi do premiowania pracownikami i sumą premii 59 tys. zł.; trzecie miejsce ma kopalnia „Victoria” — 96 premiowanych i suma premii 93.500 zł.

We współzawodnictwie zespołów ścianowych kopalni Dolnośląskiego Zjednoczenia Węglowego kroczą na czele kopalnia „Victoria” (ściana w oddz. X), mające 200 przewidzianych do premiowania pracowników fizycznych i ogólną sumę premii 347.160 zł. Na drugim miejscu jest kopalnia „Jan” (ściana w pokł. Nowy, ława II, oddz. II) — 157 pracowników, suma premii 413.590 zł. Trzecie miejsce zajmuje kopalnia „Biały Kamień” (ściana w oddz. XII) — 109 pracowników, suma premii 226.750 zł. (a)

Konferencja prasowa w Białym Demu

Truman zapomniał o swych obietnicach

WASZYNGTON (API). — Prez. Truman wycofał się z propozycji u-

czynionej prezydentowi Izraela, Weizmanowi, na temat 100 milionowej pożyczki dla tego państwa. Oświadczył on na konferencji prasowej, że taka pożyczka będzie mogła być udzielona dopiero wtedy, gdy rząd Izraela „stanie na mocnej podstawie”.

Truman jednocześnie zaznaczył, że utrzymując zakaz wywozu broni do Palestyny, rząd Stanów Zjedn. kieruje się tylko zaleceniami Organizacji Narodów Zjedn.

Truman odmówił również na zażyciu, dotyczące różnic poglądów między Stanami Zjedn. i W. Brytanią w sprawie palestyńskiej

Przed Wystawą

Termin otwarcia Wystawy Wrocławskiej zbliża się coraz bardziej. Prace na terenie A 1 B posuwają się szybko naprzód. Rosną pawilony, hale, stoiska. Na tym odcinku wszystko będzie zrobione.

Władze miejskie we Wrocławiu również pracują namiętnie. Porządkuje się place, naprawia jezdnie, zakłada kwietniki, burzy najbardziej chwylące się do upadku resztki domów. Na tym odcinku również wszystko będzie zrobione. Oczywiście — to, co leży w zasięgu bezpośredniej działalności władz komunalnych.

Nasto, cały Wrocław, będzie równocześnie Wystawą. Terenem C, który oglądany będzie z niemieckiej strony z zainteresowaniem i uwagą, na Halę Ludową zarówno przez Polaków, przybywających z innych części kraju, jak i przez gości zagranicznych. Choćby wiec z tych tylko względów muszą być usunięte wszystkie braki w całym mieście. O Polanowie aż po Krzyki i od Płocze, aż po najdalsze krańce Sed-

Do zrobienia jest wiele i sami Zarząd Miasta nie może wszystkiego zdziałać. Popatrzy uważnie na nasze miasto. Na domach widnieją wciąż jeszcze namalowane brzydkie strzałki, wskazujące drogę do „Luftschutzbunkerów”. Napisy sprzed 2 lat, awizujące do głosowania 3 x tak, smęca frontony domów. Nikt nie troszczy się o usunięcie resztek plambów, wiszących od wielu tygodni cz. w ścieżce

Rynek i Plac Solny będą niewątpliwie oglądane przez dziesiątki tysięcy ludzi. Czy nie będzie nam wstyd, gdy zobaczą smietnik plakatów, nalepionych na skandalenie brzydkie białe oki Sukienicze lub obok sklepu Monopolu Spirytusowego na Ryнку?

Trzeba to uporządkować i to jak najszybciej. Powinno powstać jakieś ciało, dające inicjatywę tworzenia domowych komitetów czuwających nad porządkiem i czystością miasta. I to jak najszybciej, bo czasu jest nie wiele.

Mieszkańcy Wrocławia dumają z swego miasta. Niewątpliwie dola starsza — nie wymagająca zresztą wielkiego wysiłku — by ten C, i wiec cały Wrocław nie ustepował pozostałym fragmentom Wystawy.

Sacha Guitry porwany

przez b. partyzantów

PARYZ. (PAP) Znany aktor francuski Sacha Guitry, który przybył do Lyonu na premierę nowego swego filmu „Aktor”, w drodze powrotnej został porwany z autu przez b. członków ruchu oporu i odwieziony na miejsce stracenia stu patriotów francuskich. Na miejscu tym ma być wzniesiony pomnik. Sacha Guitry musiał obnażyć głowę i pozostać w postawie na baczność przez pewien czas. Następnie członkowie ruchu oporu odwieźli go do hotelu.

BLOKADA WÓD PALESTYŃSKICH
Wielka Brytania otrzymała noty od rządów Egiptu, Syrii i Libanu, zawierające o blokadzie wód palestyńskich

ARTYŚCI ZAGRANICZNI

NA WYSTAWIE W.Z.O.

Atrakcją Wystawy Wrocławskiej będą: nie tylko imprezy artystyczne, ale i wystawy dzieł sztuki. Wśród artystów, którzy przybędą do Wrocławia, wymienić należy: słynny zespół artystyczny z Tamary Chanur, z Czechosłowacji; — znakomity teatr marionetek prof. Skoupa, ze Szwajcji; — reprezentacyjny balet. Poza to przewidziane są występy artystów jugosłowiańskich, rumuńskich, bułgarskich i węgierskich.

Stymery ODRY

RYWALIZACJA Z CZECHAMI

Państw. Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Biławie podejmują współzawodnictwo pracy z czechosłowackim kombinatem przemysłu bawełnianego „Nachod” a Państw. Zakładami Przem. Lniarskiego w Turonku rywalizować będą z czechskim zespołem fabryk lniarskich w Trutnowie.

Wierzymy w zwycięstwo naszych włóknia-

zry i życzymy im powodzenia

POMYSŁOWI OJCOWIE CHRZEŚCI

Szczecin posiada najoryginalniejsze i najpiękniejsze nazwy ulic ze wszystkich miast Polski. Znajduje się tu plac Hołdu Pruskiego, Las Arkoński, ul. Wasco da Gamy i Jana z Kolna, ul. Swaróżyca, ul. Pogodna i Ku Słońcu.

Gdybyż tak pomysło-

w. był jcwowie chrześni innych miast polskich — chociażby Wrocławia.

GARNCARZE Z NOWOGRODZKA MIELI ROZMACH...

Stare, bo zbudowane w XIII wieku, dolnośląskie miasteczko Nowogrodziec w pow. Jolestawięckim chlubi się kwitnącym tu do wieków przemysłem chemicznym. Jako curiosum 7-wiekowej tradycji miejscowego garnarstwa zachował się tu po dziś dzień garnar-obrzym o pojemności... 3 tys. litrów. Można by w nim ugotować zupę dla 5 tys. ludzi.

Oświadczenie Griswolda i rozkaz van Fleeta

Szef amerykańskiej misji pomocy Grief, mr. Dwight Griswold, oświadczył...

Griswold bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkie zbrodnie...

Straszył plan. Nie będziemy wydzierać retorycznie nad tym, że został on przedstawiony przez członka...

Zbyt dobrze pamiętamy pewien naród, który także pragnął udzielać lekcji...

Zastanawia nas natomiast co innego. Jak może van Fleet, lub którykolwiek z jego...

Poradnik na codzień 'Mody i Życia Praktycznego' Jak zachować młodość i urodę!

Tego wieczoru o 6-tej, gdy ludność Tel-Awivu mówiła o zbombardowaniu szpitala i proteście Sheroka...

Już od tygodnia bombowce egipskie terroryzują cywilną ludność Tel-Awivu.

19 b. m. artyleria przeciwlotnicza w Tel-Awivie przystąpiła do akcji i zaraz na wstępie zestrzeliła jeden samolot...

Żydowski konwój Na wszystkich granicach Palestyny koncentrują się wojska. Po wszystkich drogach...

Jakimi dziwnymi drogami, obronę Erec Izraela po 2000 lat tu łaczkę znaleźli się na rodzinnej ziemi?

KONGRES LABOURYSTÓW POTĘPIA POLITYKĘ WOJNY Podczas gdy na Tel-Awiv padały bomby...

Przemawiając do zgromadzenia, min. Shinwell oświadcza, że masy pracujące i ruch socjalistyczny Anglii nie chcą wojny...

Na froncie gospodarczym

Wzrost naszego eksportu

W ciągu pierwszych czterech miesięcy ubiegłego roku wartość towarów wywiezionych przez nas...

W związku z powyższym warto zrobić nieco szczegółowszy przegląd naszego eksportu.

1. Węgiew. W kwietniu br. Polska zawarła trzy wielkie umowy dotyczące eksportu węgla do Francji, Włoch i Szwecji.

ków wysłaliśmy do Anglii, Czechosłowacji i radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

3. Surwonce i wyroby przemysłowe. Do Brazylii wywieźliśmy porcelanę stołową i wyroby porcelanowe wartości 250 tys. dolarów.

terowa, aby jej członkowie uczestniczyli w wyrotowej akcji - gdyż uważa, że zarówno przyszłość narodu brytyjskiego, jak i pośrednio w pewnym stopniu całej ludzkości znajduje się w rękach partii.

Dwutygodnik 'GAZETA FILMOWA' nowe pismo poświęcone zagadnieniom kinematografii

Polska miała zostać 'sam na sam' z Niemcami Dokumenty z archiwów hitlerowskich

MOSKWA (PAP) Ukazał się na półkach księgarskich drugi tom 'Dokumentów i materiałów z okresu poprzedzającego drugą wojnę światową'...

Jak wiadomo, Leon Blum usiłował wytworzyć wrażenie, iż prowadzi politykę antyhitlerowską i wypowiada się za bezpieczeństwem zbiorowym.

Podstawą prawdziwego porozumienia miała być propozycja w sprawie Francuzów formuła 'wspólnej akcji w sprawie nieinterwencji w Hiszpanii'.

POLITYKA WIELKIEJ BRYTANII W OKRESIE PRZEDMONACHIJSKIM

W raporcie Dirksena, dotyczącym okresu przedmonachijskiego, podkreślana jest teza, iż rząd brytyjski uważa za główne zadanie swojej polityki osiągnięcie porozumienia z Niemcami.

ROZMOWY HITLEROWSKIEGO WYSLANNIKA Z WILSONEM I MIN. HUDSONEM

Sytuacja w lipcu 1939 roku w Europie było ogromnie napięta. Po zagarnięciu Czechosłowacji hitlerowskie Niemcy szły dalej.

Mimo to rząd brytyjski prowadził tajne rozmowy. W lipcu przybył do Londynu doradca gospodarczy rządu 'hitlerowskiego' - Wohltat.

ANGLIA ZOSTAWIA HITLEROWI WOLNĄ RĘKĘ W GDANSKU

vina, który, nie ulega wątpliwości, słyszał je, gdyż był obecny na jeździe.

Również b. przewodniczący Labour Party, a obecny członek jej egzekutywy Harold Lasky, wypowiedział się przeciw polityce kierowniczej Foreign Office.

W tej powodzi krytyki min. Bevin znajduje łatwe pocieszenie: 'Colonial Office' jest z niego zadowolony.

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

Jakie filmy interesują chłopów? 'DZIENNIK LUDOWY' zamieszcza dłuższy artykuł o konieczności uwzględnienia filmu na wsi.

Wzajemne skargi. Matka: 'złoci odstawiają się ode mnie!'. Córka: 'Już nigdy nie będę mogła być szczęza z moją matką!'

200 tys. robotników strajkuje we Włoszech

MEDIOLAN (API). - 75.000 robotników rolnych z prowincji Mediolanu przystąpiło dzisiaj do strajku.

Albania wyciąga dłoń do zgody i gotowa jest nawiązać stosunki z Grecją

LAKE SUCCESS (API). - Rząd albański powiadomił sekretarza generalnego ONZ Trygve Lide, że skłonny jest do regulowania stosunków grecko-albańskich.

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

Przedstawiamy w tym numerze wyjątek z 'Życia Warszawskiego' poświęca artykule uchwalonym ostatnio przez Sejm...

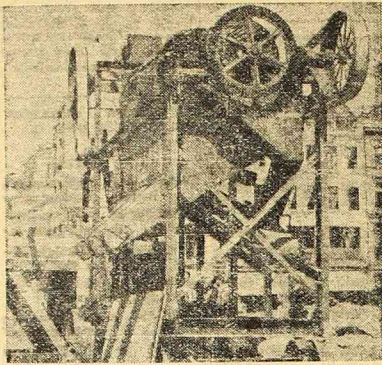
Kiedy padnie rozkaz „na front”?

Na ul. Świdnickiej we Wrocławiu, rozdygotanej warkotem motorów, na Świdnickiej z anglojęzycznym kurczem, białej od ościeplającego słońca, gdzie pracowite buldozery od wczesnego ranka do wieczora toczą przed sobą zwalę gru-

ne, popękane mury, wiloczy tam z potężną siłą cement, spoi w jedną całość.

WE WROCŁAWIU HUCZA MOTORY

W wielu punktach Wrocławia co-



Złoty murów i kamieni kruszarka miała w stalowych szkieletach

zów — rozsiadła się na samym środku wielkiego pola gruzów dziwaczna, potężna maszyna.

Kruszarka.
Po drewnianym pomoście dudnią wózki z gruzem. Sypią się złoty murów, kamieni, betonu między dwie potężne, stalowe szkielety, które miały je z grzechotem. Zniełony gruz wędruje do beńbów, które sortują go na trzy rodzaje. Trzema rynnami spływa do wózków, do tańców. Jutro gruz pokryje ten plac, walce wdadzą go w ziemię, pojutrze wysypie inne place i drogi.

Ruiny są bogate. Gruz jest drogi. Wokół nas leży majątek.

Na Świdnickiej, tuż obok „Awaga”, drzemał w majowym słońcu po tężny cokół pomnika. Niemcy budo wali ten cokół widocznie na tysiąc-lecia, cementowali go bowiem troskliwie, zbroili, zlepiali. Nie miał się potężnej bryły kłof, odskakiwał młot.

Na pomoc musiały przybyć dopie-ru pneumatyczne dłuta. Wzariły się w betonowo-kamienną całość, za-dygotały w rękach opalonych na brąz robotników. Pokażny kompresor użycza im energii, pykając równomiernie.

Na placu wystawowym, tam, gdzie jeżdżą potężne dźwigi, przedmiot podziwu wrocławian, przycupnęła na uboczu przez nikogo niezauważona torokretnica. Cudo to podobne jest do dwu lejków, złączonych ze sobą lub do jakiejś stalowej klepsydry na piasek.

Torkretnica oddaje jednak nieocie-nione usługi. Betonowe mury, beto-nowe filary ponadgrazane są przez odłamki bomb, zniszczyła je wilgoc. Torkretnica uszczelnia pod ciśnie-niem wielu atmosfer te ponadgraza-

Te dzwony, sierzące w długich szeregach, to wcale nie dzwony, ale żabki, potężne ubijaczki, od pół do jednej tony ciężaru, które obsługuje jeden człowiek. W tej szopie skręły się przed słońcem i upałem potężny przegniacz, chwytający naraz 9 me-trów ziemi. W tamtej stoją amerykańskie elektrownie polowe, jeży się ogromne kolo kopaczki, na którą ma chrapkę kołca, zaraz obok niej przycupnęła wielka kruszarka, po-łączona z maszynami do robienia pustaków, zdolna zużyć dziennie 48 m sześć. materiału.

W drugim kącie drzemają w pół-mroku i miłym chłdzie ruchome świdy do ziemi a do drzewi zagłada poniemiecka, wyremontowana ko-paczka — cały domek na gąsienic-ach.

Wychodzimy czym prędzej z te-go arsenu, dyszącego ciepłą pra-cy i wotki z panoszącym się wszech-

raz częściej huczą motory, zastępu-jąc pracę rąk ludzkich. Gdy jeszcze kilka miesięcy temu wyruszyliśmy na miasto w pogoni za jednym jed-ynym buldożerem wrocławskim, dzisiaj pracuje ich już kilka, a z dalekiego magazynu na Karłowic-ach wyjeżdżają coraz to inne, mon-strualne potwory, spiesząc, jak re-zerwy walczącej armii, na inny od-cinek frontu przeciw gruzom.

Nie bądzmy romantykami! Nie porrywajmy się z motyka na słońce i z gołymi rękami na morze gruzów naszego miasta. Przywołajmy na po-moc czołgi pokoju — buldozery, po-ciągijmy na linie frontową kopacz-ki, kruszarki, żabki, cały ten arse-nal, który ciągle jeszcze drzemie w cieniistych barakach i karłowickich magazynach Centrali Sprzętu Budo-wianego.

Szary mieszcuch wrocławski, pa-trzący dzisiaj z niedowierzaniem na te przemysłne potwory, nabierze z czasem do nich zaufania, bez oba-wy „na srogiego smoka siedzieć”; już nawet przyzwyczaili się do nich i po-klekują z miłą zdobywcy pocztowe buldozery.

POTWORY W MATECZNIKU

A teraz udajmy się do owego ma-tecznika, gdzie czai się, przez niko-go na razie (za wyjątkiem Warsza-wo) nie wzywana armia wrocław-skich stalowych potworów.

W obszernych magazynach, w warształach, poznajdywane gdzieś po rowach, rozsypane jeszcze wczoraj „w drobny mak” montuje się motory, maszyny, lokomotywy. Sznu-ry takich zdekompletowanych, po-rzeczonych „samowarków” stoją jeszcze pod gołym niebem, czekając cierpliwie na swoją kolejną „do den tystry”.

widmo bezrobocia, bo wciąż jeszcze nie mają do nich zaufania, bo sądzą, że praca rąk ludzkich jest tańsza.
Maszyny stoją beczynnynie, nudzą się, omal nie ziewają. Czas płynie. Czy pojeść drogą oszczędności i wy-ciągać każdą cegłę pojedynczo stu-kając w nią młotkiem przez dzie-siątki, długie dziesiątki lat, czy pu-ścić tę ryczącą, groźną sforę, która rwie się do pracy na karłowickiej smyczy?

Wtedy czas odbudowy Wrocławia skróciłby się ogromnie.

Czy tylko burzyć, czy też nie wy-wozić gruzu, ale przerabiać go na miejscu i budować, budować od no-wa z gotowego materiału?

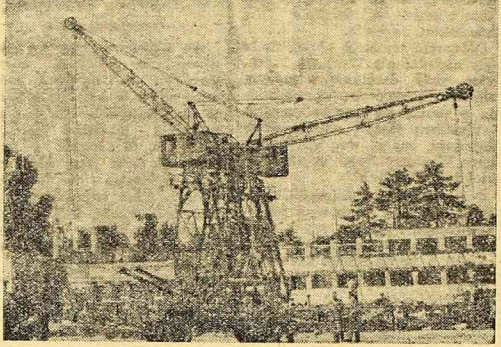
Problemy, tysiące problemów. Czy dożyjemy tej chwili, kiedy Wrocław będzie całkowicie odbudowany? Spy-tajcie maszyn, w nich tkwi moc od-budowy.

Nie jest naszym zadaniem wska-

zawiać, która droga lepsza. Oddamy w najbliższych dniach głos fachow-com. Nas boli tylko, że tyle jeszcze jest pracy, a na Karłowicach stoi wielka, zmotywowana armia w re-zerwie i beczynnynie.

Kiedy padnie rozkaz: „Na front”?

Leszek Goliński.



Na placu wystawowym p racują potężne dźwigi

moenie we Wrocławiu gruzem — mając lekki chaos w głowie.

CO WYBRAC?

Bo i jakże? Jaką drogę wybrać? Maszyny stoją beczynnynie, gdyż brak fundusów na ich uruchomie-nie. Maszyny stoją beczynnynie, bo pracodawców wciąż jeszcze strasz-

zawiać, która droga lepsza. Oddamy w najbliższych dniach głos fachow-com. Nas boli tylko, że tyle jeszcze jest pracy, a na Karłowicach stoi wielka, zmotywowana armia w re-zerwie i beczynnynie.

Kiedy padnie rozkaz: „Na front”?

Leszek Goliński.

Światowy Kongres Intelktualistów dla Spraw Pokoju odbędzie się we Wrocławiu

Zapowiadany we Wrocławiu na sierpniu Światowy Kongres Intelktualistów dla sprawy pokoju będzie wydarzeniem o wielkim znaczeniu. Z inicjatywą Kongresu wystąpił rektor Sorbony i profesorowie francuscy, wśród nich prof. Joliot. W Paryżu toczą się obrady Komitetu Organizacyjnego tego kongresu. Polskie reprezentacje przez Polskiego Związku Literatów Jarosław Iwaszkiewicz, prezes Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” Jerzy Borejsza, wybitny kompozytor Palester i prof. Wedkiewicz. Ambasador RP w Paryżu Jerzy

Putrament wraz z małżonką wyjadł w salonych ambasadzie przyjęcie na cześć Polko-Francuskiego Komitetu Organizacyjnego. W przyjęciu tym wzięli liczny udział goście francuscy: Maurice Bedel prezes francuskiego Zw. Literatów, dziekan Canbannes, prof. Peres, pisarze Martin Chauffier, Vercors, André David, dramaturg Salacrou i wielu innych. Przemówienia wygłosili: J. Iwaszkiewicz, M. Bedel i A. Salacrou.

Kongres ten będzie obradował we Wrocławiu w dniach 25—28 sierpnia br.

Edward Ligocki

Anglicy w służbie Proroka

LICZBA chrześcijan przechodzących na muzułmanizm w ciągu ostatnich miesięcy znacznie wzrosła. Są to wyłącznie Anglicy wyznania angielskiego — i nikogo w Anglii to ani dziwi, ani razi. Przyzwyczajono się na wyspach brytyjskich do przechodzenia na muzułmanizm wielu urzędników i oficerów angielskich, rezydujących przez długie lata na bliższym i dalszym wschodzie. Byli między nimi gubernatorzy i listonosze, generałowie i szarże pomniejszych, nie brakło nawet bogatych lordów.

Dawniej przechodzenie Angli-ków pod sztandary Proroka miało charakter wybitnie indywidualny i religijny — po prostu ślam odpo-wiadał im bardziej, aniżeli mdły, teoretyczny chrześcijańskie dogmaty brytyjskich. Dziś i na tym odłuku zaznacza się moment polityczny — atrakcją jest nie tylko doktryna Mahometa i podciągająca Anglików moralność i oddajająca Islamu, ale również i sam problem imperialny angielski, na czoło któ-rego przesiąka

JAK ZWYKLE NAFTA

Bardzo ciekawe światło rzuca na te zagadnienia nowy oficjalny dzien-nik „Times of Pakistan”, wychodzą-

cy w Lahore. Wynika z tej lektury, że bez porównania więcej angli-ckich zawodowych oficerów armii indyjskiej przeszło po podziale In-dii do Pakistanu, niż do wielkiej strefy indyjskiej. Wiąże się to ściśle z sympatiami angielskimi do mu-zulmańskiego świata — przy czym w podłożu ruchu widać nie tylko utilitaryzm, ale i moment religij-ny.

Jak sobie bowiem wytumaczyć, że nie słyszało się zupełnie o prze-chodzeniu Anglików na buddyzm, czy na hinduizm — a mnostwo ich staje się muzułmanami? Nafta, któ-rą dobry Allah obficie podał pod-glebie krajów arabskich jest tu o-kolicznością sprzyjającą. Weszła

złoty murów i kamieni kruszarka miała w stalowych szkieletach

złoty murów i kamieni kruszarka miała w stalowych szkieletach

PED ANGLIKÓW DO MAHOMETANIZMU?

Z jednej strony nie brak tu na pew-no momentów taktycznych w celu zaskarżenia sobie sympatii muzuł-mańskiego świata, jak to widać na przykładzie znanego angielskiego agenta wywiadu, sir James Glubba, następcy bez porównania sławniej-szego od niego Lawrence'a, nieko-ronowanego „króla Arabii”. Pulkow-nik Glubba, będący już poddanym transjordanjskiego króla Abdullaha, stanął na czele armii wkraczającej do Palestyny. Gra jest wyraźna — ale uderzający jest sam fakt ży-

wiolenego — więcej promulmań-skiego, niż proarabskiego nastawie-nia Anglików.

Już dawniej książka plk. Lawren-ce'a, a zwłaszcza jego „Siedem Kolumn Mądrości” odsoniły rąbek tajemnicy.

Dziś o tych tematach, w sposób mniej poetyczny, a bardziej rzeco-woy, pisze znany publicysta angiel-ski Kingsley Martin. Rozprawia się o te swymi rodakami w sposób dość bezwzględny na lamach jedno-go z ostatnich numerów „Statesma-na”. Twierdzi on, że prawdziwą religią angielskiego urzędnika i o-ficera wcale nie jest powierzchowne przez niego wyznawane chrześci-jaństwo, dobre raz na tydzień w kościele i zborze i twierdzące, że królestwo jego nie jest z tego świata i że nie należy zaprzętać się ani pogonia za dobrami do-czesnymi, ani dbać o jutro. „Zachód nigdy nie przejął się tymi

DZIKIMI WSCHOĐNIMI RECEPTAMI MORALNYMI”

— pisze Kingsley Martin. „My Angli-cy wierzymy w materialny postęp na ziemi. Lubimy mieć większą su-mę na rachunku w banku i komuś

PROBLEMY chwili

Tam dobrze, gdzie nas nie ma

„Na całym świecie ludzimi je- dobrze, tylko u nas źle”. Takie zd- nie często słyszy się jeszcze z us- zawodowych malkontentów, motory, cznych pesymistów, którzy nie mo- gą się jakoś pogodzić z myślą, że trudno w przeciągu trzech lat osią- gnąć na każdym polu przedwójną stopę życiową.

Jakże jest jednak na tym „ca- tym świecie”, a jak u nas?

We Francji raz po raz zrywają się masowe strajki, a ludność pro- malnie walczą z wojskiem, wywie- zając cukier do Niemiec. Gdyby po- równać przedwójną stopę żyć- wa robotnika francuskiego z jego obecnym trybem życia, dopiero uw- punkliby się cała różnica, cała pra- paść. A przecież we Francji wojna nie wyrządziła ani połowy tych zni- szeń, co u nas.

W Angli w dalszym ciągu istnieją znaczne ograniczenia żywnościowe. Zaopatrzenie kartkowe wydziela d- ślaj mniejsze ilości cukru i mięsa, niż podczas wojny. Wystarczy zra- tą sprząć kogokolwiek, wracającego z wysp brytyjskich, wystarczy prze- czytać pierwszy lepszy list, przech- dzący stamtąd, aby poznać całą nie- faszowaną prawdę.

We Włoszech, mimo amerykań- skiej przedwyborczej kłębawy i pa- piersów, głód zagłada w oczy ca- łym prowincjom. Włochy nigdy nie były samowystarczalne pod wzglę- dem żywności, a możliwości im- portu obecnie spadły do minimum. Sytuacja w Niemczech nie wyma- ga chyba omówienia. Nawet takie bogate i zasobne we wszystko kraje, jak Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, odczuwają do dziś ograniczenia ży- wnościowe.

Pozostaje Ameryka. Trzeba by- dłuższych zestawień cyfrowych, by odmalować we właściwych barwach stopę życiową wszystkich klas spo- łecznych Stanów Zjednoczonych. N- próbujemy wcale rywalizować pod- winnym względem z krajem, który na- wojnie zrobił majątek. Niemniej tak krzywdzących różnic społecznych, jakie ogładają można w kraju dola- ra, nie zobaczy się nigdzie.

Nawet najgorszy pesymista, na- wet najczekliwszy wróg dzisiejszo- go ustroju przyznać musi bezstron- nie, że Polska w zadziwiająco szyb- kim czasie pomimo kolosalnych za- szeń potrafiła odbudować swój przemysł i rolnictwo. Nawet najbar- dziej rozgorczyły sędzielniki zam- liknik, gdy choć raz usłyszy okrzy- ki zachwytu odzwoleńców przed- polskimi wystawami. Wiem — na- to macie, panowie pesymist! gotową odpowiedź: za drogą. Przeliczcie jed- nak zarobki na ceny przedwojen- ne, a zobaczycie, że „stniejące jesz- cze różnice nie są tak bardzo żaź- nące.

Przy ocenie dzisiejszej rzeczywl-ności należy stosować kryteria nie- przedwojenne, ale zesłozozne, ale sprzed dwu lat. I śledzić zarazem, co w międzyczasie dzieje się obok nas. Bo wtedy przestaniemy chwalić to, czego nie znamy.

o szkołę dokształcającą

Nowe linie tramwajowe rosną u nas prawie jak grzyby po deszczu. Mamy ich już czterdzieści i jak nas informują — Jeszcze nie koniec na tym. Prawdopodobnie ten gwałtowny wzrost komunikacji tramwajowej powoduje, że publiczność wrocławska nie ma po prostu czasu nauczyć się przyzwyczajenia zachowania się w tramwajach i korzystania z nich.

Są np. w wozach tabliczki z napisem „palenie wzbronione”. Ale jakos nikt na nie nie zwraca uwagi, a jeżeli nawet znajdzie się odważniejszy konduktor i powie parę słów, to na pewno spakta się z grubianką odpowiedzialną. O przepisie, nakazującym wsiadanie tyłem, a wyśiadanie przodem, szkoła po prostu wspomina. Jest przepis, że osobom w stanie nietrzeźwym nie wolno jeździć tramwajami. Nie zdarzyło się jeszcze, by błął on stosowany. Sam byłem świadkiem, jak pewien zaryzy pasażer „wygarnął” całą swą libację pasiadając na ubranie. Nawet nie przeprosił, jakkolwiek powinien był zapłacić za oczyszczenie ubrania. Albo taki pasażer w zabru dzonym kombinie, prześciskając się przez wóz i walając ubranie stojącym dokoła pasażerom... Nawet mu na myśl nie przyjdzie, że mogłby trochę uważać.

Istnieje nie pisany przepis, że starszym powinno się ustępować miejsca. Jedni twierdzą, że jest on przez starzy, inni go praktykują. Ale jak określić taki wyjątek. Do wozu wsiada kobieta z dzieckiem. Jedną z pań wstaje i robi jej miejsce. Za chwile wsiada się miejsce. Kłóć spokojnie zajmuje maż wsiadając. Kobieta, która ustąpiła miejsca, stoi aż do końca swej podróży. A walki na przystankach o miejsce, tłoczenie się przy drzwiach wejściowych — „bo ja zaraz wsiadam” wieszanie się po bokach wozów, wskakiwanie i wyskakwanie w czasie jazdy. Wszystko to świadczy o dużym braku kultury u jeżdżących tramwajami. I dlatego proponuję, by równocześnie z uruchomieniem nowych linii tramwajowych wprowadzono kursy dokształcające odpowiedzialnego zachowywania się w tramwajach.

Tuwicz

Drugi zakład kąpielowy otwarty zostanie w najbliższych dniach

Istnienie jednego tylko zakładu kąpielowego dla trzynastolitecznego miasta było zupełnie niewystarczające. W zrozumieniu potrzeb mieszkańców, z drugiej strony, biorąc pod uwagę, że istniejący obecnie zakład kąpielowy przy ul. Teatralnej w okresie Wystawy nie będzie mógł wszystkich obsłużyć, Zarząd Miejski postanowił uruchomić drugi zakład przy ul. Curie-Skłodowskiej 1.

W zakładzie tym będą czynne wany w ilości 12 i przyniesie z gorącą wodą. Cena za kąpiel w wannie została ustalona na zł 100 (ulgową 70 zł) i za przyniesie na zł 60 (ulgową 40).

Odpowiedni budżet został uchwalony przez MRN i w niedługim czasie zakład ten zostanie otwarty dla użytku publicznego. (—)

Od kradzieży do zbrodni

kara śmierci, dożywotnie więzienie i zakład poprawczy

Przed Sądem Okręgowym w Wrocławiu stanął sprawca zbrodni dokonanej w grudniu 1947 r. na osobie Krystyny Dąbrowskiej; Zygmunt Paćek, Stefan Łobodziński i Mieczysław Makarewicz.

Na początku ub. r. Paćek i Łobodziński po przyjeździe do Wrocławia i zamocowaniu się z Makarewiczem i Rożkiem — zaczęli pełnić służbę w Straży Nocnej. Zamiast jednak strzec sklepów przed złodziejami — sami dokonywali w nocy czestych kradzieży. W grudniu ub. r. Paćek i Łobodziński systematycznie okradali kiosk w Ryuku, na Pl. Bohaterów Gsta, Pl. Solnym i na ul. Stalina. Łobodziński zamieszkiwał stale ze swą przyjaciółką Krystyną Dąbrowską, z którą jednak mimo następstwa jej strywny nie chciał się ożenić.

Była ona tajemniczona we wszystkich kradzieżach Paćka i Łobodzińskiego, wiedziała również o nielegalnym posiadaniu przy nich pistoletów. Taka sytuacja stała się niewygodna dla Łobodzińskiego i jego kolegów.

Zachodziło podejrzenie, że gdy Łobodziński nie ożeni się ze swą przyjaciółką, „wspie” ona całą szajkę. Wobec tego Łobodziński i Paćek postanowili usunąć ze swej drogi niewygodną im kobietę.

W dniu 21 grudnia 47 r. między godz. 13 a 15 Paćek i Makarewicz zaczęli się w krzakach ogródka przy ul. Grebiszynskiej. Równocześnie Łobodziński wywabił Dąbrowską mieszkającą pod pretekstem wykopania ukrytych w ogródku półtora miliona złotych.

Gdy znaleźli się na miejscu, Łobodziński odszedł na bok, a Paćek celując w głowę Dąbrowskiej — wrzucił Dąbrowską nadla zabita na miejscu. Trzej zbrodniarze zdebeli jej buty, a zwłoki wrzucili do studni.

Następnie udali się do Rożka, a stamtąd do mieszkania zamordowanej, skąd zabrali dwie walizy odzie-



Wojewoda Piaskowski wita MRN

w nowej sali posiedzeń Wystawa — naczelnym zagadnieniem obrad

Ostatnie plenarne posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej miało urzeczywistnić charakter. Wreszcie, po przeszło dwuletniej tułaczce, Rada znalazła się we własnej sali posiedzeń. Nowodremontowana sala, dzięki staraniom Zarządu Miasta, została nie tylko odbudowana i ali odpowiednio ozdobiona a i sprawnie mile wrażenie.

Pierwsze zebranie Rady w nowej sali zaszczyli swą obecnością liczni goście, z wojew. Piaskowskim, wicewojewodą Kamińskim, wiceprzewodniczącym WRN Urbaniśkim na czele.

Głównym tematem obrad Rady były zagadnienia Wystawy Z. O., które dziś dominują w naszym mieście. Szczegółowo sprawozdania o przebiegu prac związanych z Wystawą złożyli wicedyrektor Majewski, zaś z prac Miejskiego Biura Wystawy dyrektor Olszewski i inż. Ptaszycki.

O ile dyrektor Majewski omówił zagadnienie Wystawy z punktu widzenia ogólnego, zaznajamiając zebranych o dotychczasowych pracach i podkreślając znaczenie tej dla całego kraju, dyr. Olszew-

ski i inż. Ptaszycki zapoznali słuchaczy z wynikami prac przygotowawczych, wykonanych już przez miasto.

Z innych spraw na podkreślenie zasługując jednogłośnie uchwała Rady, zatwierdzająca nowy herb miasta. Jak już w swoim czasie donosiliśmy, nowy herb oparty został na prototypie herbu Wrocławia z XII wieku. Inter-

pretację dzisiejsza herbu wykonał prof. Jastrzębowski.

Z przedłożonych przez komisję finansową — budżetową wniosków, Rada uchwaliła m. in. preliminarz budżetowy dla Muzeum Wrocławskiego. Muzeum otwarte zostanie z okazji Zjazdu dyrektorów Muzeów Polskich w dniu 20 czerwca br.

Ponadto uchwalone zostały regulaminy dla niektórych przedsiębiorstw i zakładów miejskich. Na uwagę zasługuje uchwała, że na placach targowych nie wolno sprzedawać artykułów tekstylnych.

Ostatnie posiedzenie Rady należało, jakkolwiek na zewnątrz może mało efektowne, do bardzo owocnych. W czasie dziesięciogodzinnych obrad, omówionych zostało szereg aktualnych spraw związanych z gospodarką miejską. Wyniki tych obrad już w najbliższym czasie odczują pozytywnie mieszkańcy miasta, w zarządzeniach Zarządu Miasta. T.T.

Szczecin deklaruje współpracę

We Wrocławiu bawił w dniu wczorajszym prezydent miasta Szczecina ob. Zaremba, który wziął udział w posiedzeniu MRN. W wygłoszonym na Radzie przemówieniu prezydent Zaremba podkreślił, że Szczecin i Wrocław łączą ścisłe więzy gospodarcze i kulturalne i oba te miasta nadodrzańskie muszą ściśle współpracować ze sobą. Dłż Szczecin, równie intensywnie jak Wrocław przygotowywać się do wzięcia udziału w Wystawie Z.O.

Notatnik wrocławski

...Skręcenie 81 etatów w Zarządzie Miejskim zaproponowała specjalna komisja oszczędnościowa MRN na ostatnim plenarnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej.

...Specjalna Komisja Kontroli Cen w dalszym ciągu przeprowadza swe kontrole w sklepach, wyznaczając surowe kary za nadużycia. Ostatnio kilkuset kupców wrocławskich ukarano grzywnami pieniężnymi w wysokości od 30 do 300 tys. zł, za nie stosowanie się do wyznaczonych cen. Względnie sprzedawanie wódek bez posiadania na nich odpowiednich rachunków. Kilku kupców ukaranych zostało za nieujawnienie cen na poszczególnych artykułach. Większość ukaranych kupców rekrutuje się z branży spożywczej.

...Uroczyste przekazanie radioodbiornika Szkoła dla Ociemniałych na Krzyżkach, ofiarowanego przez TPZ, odbędzie się w dniu dzisiejszym o godz. 14.

...Film o wysławie realizować będzie znana reżyserka Janina Flućńska. Film pokaże całej Polsce przekrój całokształtu Wystawy Ziem Odzyskanych.

...Związki Zawodowe przygotowują się również do wzięcia udziału w Wystawie. Pokrewne branżowo Związki przygotowują na terenie wystawowym „Ci” specjalne kioski, w których, modelami i świetl. domów kupcy itp. W okresie Wystawy odbędą się również występy Opery Robotniczej.

...Stoski, charakterystyczne specjalności naukowe wrocławskich wyższych uczelni przygotowują powołany ostatnio do życia Komitet Środkowoskopskiej Federacji Polskich Organizacji Studentów.

...Zebranie otwarcie dla reżeniosa organizuje w dniu 7 czerwca Miejski Kom. Siernicstwa Demokratycznego. Referat na temat „Bołacki rzemiosła wrocławskiego” wygłosi dyr. Zakładu Doskonalenia Rzemiosła mgr. Chmielewski. Początek o godz. 17 w lokalu MKSD, ul. Świdnicka.

...Ważne zebranie delegatów Kół Towarzystwa Przyjaciół Polsko — Radzieckiej z miasta i powiatu odbędzie się da. 30 km. o godz. 10, w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego.

...Po 25 — 35 i 50 zł będą sprzedawane bilety na film „Polska” wyświetlany w sali kina Śląsk, celem udostępnienia go wszystkim mieszkańcom miasta. Bilety żniżkowe sprzedawane będą bez kuponów związkowych.

...Ważne zebranie członków Związ. Prac. Filmowych odbędzie się dn. 30 km. o godz. 8 w sali kina „Polonia”.

...Zebranie naukowe kół Związ. Biblioteczny i Archiwalny odbędzie się dn. 31 maja o godz. 17 w Bibliotece Uniwersyteckiej, ul. Szajnochy.

...Cech cukerników wrocławskich powiesza swój sztandar cechowy w dniu 1 czerwca w kościele św. Macieja. Dalszy ciąg uroczystości odbędzie się w lokalu cechu krakowców.

...Podwójny jubileusz 70-lecia urodzin i 60-lecia pracy obchodzi dn. 31 km. popularny wśród rzemieślników wrocławskich przez Zakład Doskonalenia Rzemiosła, rada Izby Rzemieślniczej Felks Aniołowicz Jubilat od 60 przeszedł lat pracując w za wozie fryzjerskim.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

...Ważne zebranie członków ZKS Poczciwość odbędzie się w świetlicy Poczciwego Urzędu przewozowego w nadchodzącą niedzielę o godz. 10.

Widowiska i imprezy

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI, w sobotę, dnia 29-go b. m., godz. 18-19 — „Harry Smith odkrywa Amerykę” — przedstawienie zamknięte dla szkół. PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI w sali Teatru Popularnego, — dziś o godz. 19.30 — „Fircyk w żalozach” komedia w 3-ach aktach Frenka Zablackiego. TEATR MUZYCZNY (Rzeźnicza 12) — jutro o godz. 19.30 — komedia muzyczna — „Rozkoszna dziewczyna”. TEATR LALKI I AKTORA — dziś o godz. 12.30 „Dwa Michały i świat cały” — przedstawienie zamknięte dla szkół.

WYSTAWA OBRAZÓW EMILA KRCHY — ul. Ofiar Oświęcimskich.

Kina

ŚLĄSK — ul. Świerczewskiego nr 87 — (amer) „Guvernantka”. WARSZAWA — ul. Fredry nr 16 — (radz) „Czarodziejskie ziarno”. SCALA — ul. Mikołaja 37 — (franc) — „Niebo, czy piekło”. ODDA — ul. Kollataja 32 — (radz) — „Pirogow”. POLONIA — ul. Zeromskiego 53 — (radz) — „Siatek pułapka”. TEĆZA — ul. Kościuszki 141 — (radz) — „Blyskawica”. FAMA — Psie Pole — (radz) — „Admiral Nachimow”.

Nocne dżury aptek

„Pod Gwiazdą” — Stalina 87. „Pod Jeleniem” — Rynek 44. „Bonifratrowi” — Traugutta 37. „Pod Mewami” — Partyzantów 25.

Psie Pole „na tapecie”

Mieszkańcy i kupcy wykazują dużo dobrej woli

(Dnr) W ramach wizji lokalnych, przeprowadzonych przez Sekcję Akty wizacji i Estetyki Miasta, przyszedł kolej na Psie Pole.

Piękna ta dzielnica, mająca wszystkie warunki rozwojowe, wymaga, jak to stwierdzono na miejscu, jeszcze dużego wkładu pracy.

Dyr. Ptaszycki — wkrótce obecnym na wizjacji dyrektorom i naczelnikom poszczególnych resortów miejskich; mnostwo usterek, które powin być usunięte w ramach prac produkcyjnych przez Zarząd Miejski.

Również samo społeczeństwo powin no starać się o estetyczny wygląd swej dzielnicy. Kupcy wykazują dużo dobrej woli i robią co mogą. Nie wdają tylko, jak przeprowadzać ulepszenia, aby były one celowe i e-

stetyczne. Niestety, Zarząd Związku Kupców zbagatelizował zaproszenie i na konferencję nie przyszedł swego przedstawiciela. A szkoda, była doskonała okazja dowiedzieć się coś ciekawego.

Przypuszczamy, że mieszkańcy Psiego Pola zachęci dobrzy przykład Zarządu Miejskiego, który przyspłił już do pracy. Należy oczyścić ogródki działkowe, chodniki, domy, a w nich przede wszystkim kłaski scho dowe.

Spodziewać się należy, że w krótkim czasie Psie Pole zmieni się do niepoznania.

Wszelkich informacji o przebiegu dzenia planowanego oczyszczania dziel nicy udziela Biuro Planu Miasta, ul. Ofiar Oświęcimskich 38.

Bar mleczny — kawiarnia — urząd pocztowy

100 tysięcy klientów obsłuży

Powszechny Dom Towarowy w okresie Wystawy

Powszechny Dom Towarowy we Wrocławiu, największy w Polsce, przygotowuje się w chwili obecnej do obsługi w okresie Wystawy Z.O. ok. 100 tys. zwiedzających dziennie.

Powszechny Dom Towarowy będzie nie tylko rynkiem różnorodnego asortymentu towarów, ale również centrum zapoznienia swoich trzech filii wrocławskich.

Uroczyste otwarcie tego Domu, w którym wezmą udział najwięksi dostojnicy państwa, nastąpi równocześnie z rozpoczęciem Wystawy Z.O.

PDT magazynuje już obecnie naj lepsze jakości towary dla poszczególnych działów sprzedaży, sprawowane z wszystkich ośrodków przemysłowych Polski, dysponując na ten cel półmiliardowym kredytem.

Wszystkie towary pomieszczone będą w oświetlonych szklanych gablot

kach, co ułatwi szybki dobór towarów i obsługę 500-osobowemu personelowi Domu Towarowego. Dla pracowników przygotowuje się obecnie dużą nowoczesną urzędową świetlicę, stołówki i urządzenia kąpielowe. Dla kupujących Dom Towarowy uruchamia z pełną obsługą urząd pocztowy, Orbis i kioski gazetowe.

Bar mleczny urządzony w najbar dziej nowoczesny sposób zdolny będzie obsłużyć ok. 1000 klientów dziennie. Kawiarnia o charakterze ludowym będzie miejscem wypoczynku i rozrywek dla zwiedzających.

PDT urzędu przechowalnie wózków dziecięcych dla kupujących ma tek. W czasie zakupów dzieci pozostawane będą pod opieką rutynowanych pielęgniarek.

Spacerem po Wrocławiu

Nowalijki

Pojawił się kalfatory, młode ziemniaki, marchew, buraczki... Pojawily się czereśnie — owsem. Ale:

— A cóż to, za te mysie czlił mar chwiowe ogonki mam placie 50 zł?

— Tylko bez żadnych myślow — oburza się kmpowa. — Wszystkie wirrte zostały razem ze szczurami.

— Chcesz pani, to bierz pan. A nie chcesz pani, to nie...

— Nie wzięła. Zaczęła przebierać w kalfarach:

— Piastki, nie tylko piastki. Na jeden lyk — za grube pieniądze...

— Jak się ma apetyt, to kalfator jak głowę także panusia w try mi-gi skonsumuje, nie oglądając się na nikogo.

— A czereśnie po ile?

— Trzydziestka...

— Wiele?

— Mówię: trzydziestka. Ale przecież nie hurtowne kilo. Wiadomo, że teraz przy nowosiach od 10 deko się zaczyna... Pomalutku. Co by się ludzie wyposzczeli przez zime nie przejeżdżi surwiwają.

— Ziemianki malusie...

— Malusie, czy nie malusie, to i tak panusia nie kupi. Nie takie od kosa ośskakiwały jak oparzone. Te war tylko pani macaż i ceny wciagać, jak z komiśj jakiej...

— Licz się pani ze słowami i dał dwie głowy salaty.

— Pewnie, salata nie luksus... Moż na jeść i te same witamine za tanże pieniądze na stół postawić... J. K.

Uczni w walce ze ślepotą Eksperymenty, które służą ludzkości

8 do 10 proc. wszystkich męczących na świecie i 0,5 proc. wszystkich kobiet cierpi na tzw. ślepotę barw (daltonizm). Choroba ta występuje w różnych postaciach. Najczęstsze są wypadki nierozróżniania barw czerwonej i zielonej, rzadsze — niebieskiej i żółtej. Ma to szczególne znaczenie dla ludzi zatrudnionych we wszelkich rodzajach transportu, lotnictwie, w przemyśle chemicznym, włókienniczym i futrzanym.

Niezwykłe interesujące sprawozdanie ze swoich badań w tej dziedzinie złożył niedawno profesor Neurologicznego Instytutu przy Radzieckiej Akademii Nauk w Moskwie, Jefim Rabkin. Ułożył on specjalną tablicę barw, dzięki której określa stopień i rodzaj ślepoty. Dla stwierdzenia najliczniejszych jej form przeprowadził szereg eksperymentów z malarzami, u których stwierdził objawy daltonizmu.

OBRAZ WYJASNIA TAJEMNICE

Bardzo ciekawy jest eksperyment, jaki prof. Rabkin przeprowadził z obrazem Henri de Blesa „Kuszenie świętego Antoniego”. Oszalającym wśród zastawione barwy w tym obrazie, zalane słońcem postacie na zupełnie czarnym tle wzbudziły w swoim czasie ogromne zaciekawienie wśród znawców sztuki. Po przestudiowaniu literatury, poświęconej temu dziełu, prof. Rabkin doszedł do wniosku, że malarz, autor tego dzieła cierpi na ślepotę barw w jednej z jej form.

Dla potwierdzenia swego wniosku, prof. Rabkin prosił malarza o normalnych zdolnościach rozróżnienia barw o wykonanie kopii tego obrazu. Tę kopię z kolei skopiował inny malarz, którego profesor podejrzewał o te same niedomagania wzroku, jakie stwierdził — jego zdaniem — u de Blesa. Eksperyment dał pożądaną rezultat. Barwy tej ostatniej kopii odpowiadały barwom na obrazie de Blesa. Eksperyment ten całkowicie wykazał słuszność

Nowe wydawnictwa Spółdzielni „Czytelnik”

- Wiedza Powszechna —
Wydawnictwo Popularno - Naukowe
- Florentyna Jankowska — „Zasady Zeglarstwa” — rok 1947 — Łódź.
 - Włodzimierz Krywicki — „Jak liczący dawniej, a jak liczący dziś” — rok 1947 — Łódź.
 - Tadeusz Czechowski — „Przypadek a liczba” — rok 1947 — Łódź.
 - Władysław Krasiński — „Działania na liczbach naturalnych” — rok 1948 — Łódź.
 - Andrzej Kwiek — „O pracy i energii” — rok 1947 — Łódź.
 - Stanisław Ziemecki — „Światło widzialne i niewidzialne” — rok 1947 — Łódź.
 - Włodzimierz St. Urbanski — „Analiza widmowa” — rok 1947 — Łódź.

teori o właściwościach pojmowania kolorów u ludzi, cierpiących na ślepotę barw w różnych jej postaciach.

MOŻLIWA JEST HODOWLA TKANEK

Niezwykłe zainteresowanie wzbudził niedawno odczyt profesora Aleksandra Suditskiego, doktora nauk biologicznych, „O nowoczesnych problemach regeneracji”, wygłoszony w Moskwie. Omówił on najnowsze osiągnięcia nauki radzieckiej w tej dziedzinie. Szereg uczonych radzieckich światowej sławy przeprowadziło dużą ilość udanych eksperymentów nad odnowieniem zanikłych tkanek. Profesor Piotr Anochin rozwinął technikę odnowienia połączeń nerwowych przy pomocy konserwowanych tkanek zwierzęcych. Członek Akademii Nauk profesor Włodzimierz Filatow użył do swoich eksperymentów tkanek, które przechowywał przez pewien czas w niskiej temperaturze. Wykazał on, że tkanka, konserwowana w niskiej temperaturze nabiera właściwości leczenia chorych lub martwych części tkanki. Znane na całym świecie są jego próby przywrócenia wzroku przez przeszczepianie rogówki z oka zmarłego. Profesor Grigorij Chruszczew stwierdził, że także białe ciała krwi pobudzają zdolność regeneracji tkanek. Opracował on sposób przygotowania surowicy, przyspieszającej gojenie się ran. Znany biolog, prof. Chlopun udowodnił, że jest nawet możliwość wyhodować poszczególne części tkanek na specjalnej pożywce bez współpracy z organizmem.

Organizm ludzki kryje w sobie jeszcze dużo tajemnic. Ostatnie osiągnięcia uczonych radzieckich przyczyniły się wybitnie do zgłębienia wielu z nich.

RADIO

NIEDZIELA, 30 maja 1948 r.

7.00 Sygnał 7.05 Zegarynka muz. 8.00 Dzień poranny. 8.20 Program dnia. 8.30 Muz. 9.00 Nabożeństwo w kościele O.O. Kapucynów na Starym Mieście w W-wie. 10.00 Aud. regionalna. 11.00 Lok. prog. dnia. 11.02 Inform. Radiot. Przewod. 11.35 „Nie dzieła w Gniechowiech”, aud. 11.57 Sygnał. 12.04 Poranek symf. 13.30 „Między dawnymi i nowymi laty” — felieton. 13.40 „Niedziela na wsi”. 14.25 „Kontrola prawdziwości”, zagadka radiowa. 14.35 Najciek. aud. przy świętym tryg. 14.40 „Lisie gniazdo”, słuchow. 15.25 Recital fortep. Józefa Śmidrowicza. 15.45 „Zjazd słowiański w Pradze”, pog. 15.55 Muzyka polska. 16.40 „U wujcia Kluczyka na pięciolobku”, aud. muz. 17.00 Aud. dla kobiet 17.05 „Podwieczorek przy mikrofonie”. 18.20 „Maska Bachowena”. 18.40 Prokofiew — Sonata D-dur op. 94 na skrzypce i fortepian. 19.10 „Velvet”, felieton Heleny Wisłowieckiej. 19.25 Muzyka. 19.45 Z cyklu: „Sylwestrii dzielnicy śląskiej”, felieton literacki p. t. „Książki Wincenty — serce polskiego Wrocławia”. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.50 Sport. 21.00 „U naszych przyjaciół”. 22.00 Muz. tan. 22.45 Sport. 23.00 Ost. wiadom. 23.15 Program na jutro. 23.25 Muz. tan. 24.00 Hymn.

Wytwórnia papierów światłoczułych Specjalność TRANSPARENT AMONIAKALNY

Papier światłoczuły „aktywny” do kopiowania rysunków ołówkowych
PLAN-FOTO-KOPIA Sp. z o.o. Katowice, Kochanowskiego 12, tel. 324-90
Przy wytwórni stałe czynna K 2713

Wyświetlarnia Rysunków Technicznych

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje fachowo i solidnie.
Pracownia haftów artystycznych
IRENA SZALOWA
Poznań ul. Skarbowska 23 Tel. 42-54

MEBLE kupuje, sprzedaje oraz łożę-
czka drebiane. Mikoleja 42 — Mar-
cinia. K 2874

KATALOGI maszyna do szycia wszel-
kich systemów i marek kupuje; Po-
morska 15 — warsz. K 2875

WCZASOWICZOM I PENSJONATOM
wysła pocztą za pobraniem świeżą
kawę, herbatę, towary kolonialne
firma: Michał Węgra, Wrocław, Ry-
nek 2. K 2910

MOTOCYKLE 500 Arde z prawem wla-
sności — sprzedam. Karłowice, pl.
Zulańskiego 1. 4485

SKLEP duży z magazynem do odsła-
piania „Oskaza” — gen. Świerczew-
skiego 50. 4493

HURTOWNIA Galanterii — Kosmety-
ki — Zabawek — Feliks Aszyk, Łódź.
Nowomiejska 5 Skrzyż. Pocztowa 73.
Poleca wszelką drobną galanterię, ba-
rely, czapecki, krawaty, biżuterię
szluczną, kosmetyki, zabawki. Ceny
przystępne. Prownicja za załatwieniem.
K 2714

SAMOCHOŃ marki Tempo do sprze-
dania. Wrocław, ul. Kaszubska 16
(obok Pomorskiej) — fabryka. K 2928

WROCLAW, sklep duży, mieszkanie,
możliwość podzielenia na dwa punkty
majszachwy, odłami — zwrot kosztów
remontu, Stalna 131, galanteria.
4543

KARTONY, bombonierki, pudełka tek-
turowe, torebki apteczne, kapsułki ap-
teczne oraz etykiety wszelkich forma-
tów z nadrukami lub bez nadruków
dostarczam — Irodka Jarożyńska,
Wydawnia Torob i Kartonów Sp. z
o.o., Bydgoszcz, Al. 1 Maja 52, tel.
2177 i 1344. K 2831

KUPIE mieszkanie: Stefczyka, Abra-
mowskiego, Mielcarskiego z meblami
lub bez, wille jednorodzinna: Sepo-
la, Zalesie. Oferty: „Ipeha” — „Sło-
wo Polskie”. 4521

ROWER — 1 rok używany, maski —
sprzedam. Zgłoszenia: „Słowo Pol-
skie” pod „Rower”. 4506

DO SPRZEDANIA łódzka kuchnia —
Złote Koło 9, m. 9. 4497

SPRZEDAMY lub wdzierżawimy wy-
wrocław wód gazowych i lemoniady.
Wrocław, Roosevelta 20, m. 8 od 5 do
7. 4528

SZELKI, podwiązki męskie oraz do-
datki do szalek — poleca F-ma: „Mi-
nel”, Wrocław, Odrzańska 21 (i pi-
etro). 4511

ODDAM sklep, piękna wystawa —
Pomorska 4, artykuły gospodarcze.
K 2903

ZGUBY, KRADZIEŻE

SPALONE zostały dokumenty; do-
wład osobisty PKP, bilety kolejowe,
zwolenie wędkarskie, karta człon-
kowska na nazwisko Kremśki; Jan.
4498

ZAGUBIONO paczkę zawierającą
spodnie, 2 koszule męskie, kapielów-
ki. — Uczciwego znalazcę wynagro-
dę — proszę o zgłoszenie „Słowo
Polskie” pod „Paczka”. 4534

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU
— Kielec na nazwisko Banaszczyk
Jan. 4514

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU
— Kielec na nazwisko Jończyk Ma-
rian. 4515

ZGUBIONO kartę rozpoznawczą, od-
cinek zameldowania, odroczenie woj-
skowe na nazwisko Kolomoński Wje-
sław, J. Kilińskiego 14/13. 4508

ZGUBIONO kartę RKU na nazwisko
Ogonowski Hipolit. 4493

SKRADZIONO dowód kolejowy nr
173795 DOKP — Wrocław na nazwi-
sko Wiśniewska Wanda. 4498

ZGUBIONO książeczkę U. S. Legnica
nr. 1569, na nazwisko Zubek Ignacy,
Radłowska, pow. Lwówek. — K 2895

SKRADZIONO kartę ewaluacyjną
nr. 17529 na nazwisko Wanda Rogo-
zińska. 4632

WODY mineralne
STOŁOWE, LECZNICZE
SOLE MINERALNE
BOROWINA, SZLAM Ciechociński
dostarcza dla aptek, szpitali, Ubezpieczalni i zakładów ges-
tronomicznych.

Wyłączna sprzedaż wód mineralnych i produktów zdrojo-
wych przedsiębiorstwa Państwowego
»POLSKIE UZDROWISKA«
na woj. wrocławskie St. BEBENKOWSKI
Wrocław, ul. H. Pobożnego 25, telefon 38.34

»ORIENTINE«
Znany od 1910 roku, niezawodny w użyciu
ODSIWIACZ
F-my »PARFUMERIE d'ORIENT«
1. Ostrowska i S-ka ŁÓDŹ, 11 Listopada 14
Zadać wszędzie! Zadać wszędzie!

„MORTIRAT”
(Trucizna na szczyry)
„MYSZOTRUT”
(Pszonica zatruta) to najskutecz-
niejsze środki przeciw szkodli-
kom!
Do nabycia w aptekach i drogie-
riach. K 2247

ABYTYCZNA PRACOWNIA TKACKA
„SAMODZIAŁ”
pobiera przynajmniej 20% z wy-
datku na wyrobienie materiału
NOSTRIUM, PŁASZCZ
SUKNICY, WODNIAN, SZALE
KRATY SZKOCKIE
KRAKÓW, PEDZICHÓW 11 m. 3
K 2810

Niszczy radykalnie robactwo:
PLUSKWI, mole „Plagin”
SZCZURY, myszy „Truioł”
KARALUCZY, szwabki, Robal!
W przeciwnym razie tracimy pieniądze
Sprzedaj apteki i drogerie
K-2689

Zdolnych przedstawicieli na poszczególne województwa
poszukuje poważna **FABRYKA CUKRÓW**
Zgłoszenia „PAP”, Poznań, Sev. Mielżyńskiego 8 pod nr 1902 K 262

POSAD POSZUKUJA
KUPIEC, dobry organizator — poszu-
kuje pracy. Oferty do „Słowa Pol-
skiego” — „Kauca 500.000”. 4504

MASZYNISTKA zdolna — poszukuje
posady. Zgłoszenia: „Słowo Polskie”
pod „Białolaska”. 4495

WOLNE POSADY
POTRZEBNY goniec do drukarni. —
Zgłoszenia: Kościuski 49, drukarnia.

CENTRALA Handlowa Przemysłu E-
lektrotechnicznego, Wrocław, Kazimie-
rowicza Wielkiego 32, przyjmie biegłego
rachmistrza i urzędnika branży-
ste. 4510

POMOC domowa — potrzebna — Po-
morska 25, m. 6. Zgłoszenia: sobota
od 18-jej, niedziela cały dzień. 4503

LEKARSKIE
LECZNICA ZWIERZĄT, szczepienie
psów przeciw nosowce — Zeromskie-
go 25 — ordynacja 3 — 6. K 2764

LECZNICA psów, Św. Wojciecha 115,
Ordynacja 8 — 15. K 2766

LECZENIE PSÓW i innych zwierząt,
Zeromskiego 25, godz. przyjęć 15—18,
K 2764

LOKALE
POKOJ na Spółnie na stałe poszuki-
wany. Cena obłgna. Zgłoszenia do
„Słowa” pod „Solidny”. 4533

SZTANDARY
PARAMENTA KOŚCIELNE
wykonuje najstarsza fachowa
firma
K. KĘDZIERSKA
Poznań
Ogrodowa 11
Tel. 98-43
Kat. tel. 1914
Nagroźona
na PWK
K 2900

CENTRALA
Sprzętu Pożarniczego
Sp. z o.o. w ŁÓDZI
Oddział we Wrocławiu
ul. Pułaskiego 81
dostarcza
wszelki sprzęt
POŻARNICZY
GAŚNICE oraz naboje do nich.
K 2520

SZKOŁA kier-
nika. Jerzego
Kiełbasa.
Klubu.
Wrocław, ul. Katedralna nr 57a
przyjmuję stałe zapisy, dla 22
miejsc, zniżki kolejowe.
K 2233

2 POKOJ z łazienką poszukuje nat-
ychmiast. Zgłoszenia w redakcji pod
„4520”. 4520

MIESZKANIE w Łodzi, zamienie za
meble we Wrocławiu. Zgłoszenia:
„Słowo Polskie” pod „Meble za re-
mon”. 4505

POSZUKUJE 2 — 3 pokojowe miesz-
kanie za zwrotem kosztów — Szczyt-
nicka 52, m. 3. 4526

POSZUKUJE 1 — 2 pokoje z kuch-
nią. Zgłoszenia: Wybrzeże Wyspań-
skiego 37 — 8 — Przybyły. 4530

POWAŻNA Instytucja Handlowa posu-
zukuje lokalu na biuro, okolice pl.
Grunwaldzkiego — centrum. Zgłosze-
nia: Skłodowskiej 47 (sklep piśmiennic-
ny). 4631

ROZNE
W NIEDZIELĘ dnia 30 maja 1948 r.
wycieczka do Soli — Zdroju ze zwie-
dzeniem zamku w Chojnach, cena
od osoby 750 zł. Sprzedaż biletów w
„Orbis” i „Ekspres”, ul. Świdnicka
nr. 32 I. K 2929

TRANSPORT samochodowy — Trans-
Ekspres, Wrocław, Rynek 15, tel.
26-08. K 2427

TRANSPORTY samochodowe daleko-
bieżne i miejscowe wykonuje D.P.S.
Nowowiejska 20/22, tel. 30-32, K 3387

SŁOWO POLSKIE Nr 146 Str. 5

4490

„Paged”
Subkomisant **WIKTOR SOMER** i S-ka
**NOWOOTWARTY składowa drzewa
BUDOWLANEGO i STOLARSKIEGO**
ul. Krakowska 59/61

SZTANDARY
Paramenta kościelne
wykonuje Firma
JÓZEF ŁÓWŃSKI
POZNAŃ, Garbary 20, Generalne
Przedstawicielstwo Wrocław ul. Po-
morskiego 21, Dojazd tram-
wajem linii 8. K 2923

OGŁOSZENIA DROBNE
HANDLOWE
DENTYSTYCZNA placówka wpro-
wadzona z częściowym urządzeniem, mie-
szkanie w stutysięcznym mieście —
odstąpię. Zgłoszenia: redakcja „Słowa
Polskiego” pod „Dent”. 4459

SOPOT, Piekarnia — cukiernia, mie-
szkanie. Zamienie Śląsk. Chętnieji Cu-
kiernicy pracownicy. Oferty: „Warsza-
wianki”, Sopot, „Czytelnik”, Rokoszo-
skiego. 4436

SPRZĘDAM piekarnię w dobrym
punkcie. Wiadomość w sklepie, ul.
Wincentego nr. 2 — plac Strzelecki.
4520

SAMOCHOŃ ciężarowy, rejestrowany
GMC 3-osobowy, 18 tys. mil na cho-
dzie — sprzedam. Kuchażewski, ul.
Zegadłowicza 32 (boczna Kłękow-
skiej). 4481

ZAKUP — SPRZEDAŻ mebli, Wroc-
ław, ul. Św. Wincentego 59 — Kozia
Jan. K 2729

KUPUJEMY każdą ilość korków do
butelek. Placimy najwyższe ceny.
Wytwórnia Win „Winoport”, Wro-
claw, Stalna 35, tel. 371. K 2871

ZYCIE SPORTOWE

Nowy kandydat na mistrza - IKS

Uwagi po meczach czwartkowych

Z trzech sensacji czwartkowych: zwycięstwa IKS-u w Świdnicy, dobrej formy Lnu w meczu z Burzą, oraz „detronizacji” drużyny Pafawagu, ta ostatnia jest najciekawsza.

Wydział Gier i Dyscypliny musiał mieć poważne dowody, ogłaszając wyrok obustronnego walkowerem dla Gazu i Pafawagu. Nie jest rzeczą łatwą ogłoszenie faktu umyślnego przegrania meczu mistrzowskiego.

Wydział Gier i Dyscypliny zdał egzamin wyrobienia społecznego i dłużej przysłużył sportowi dolnośląskiemu, naprawiając krzywdę robioną przez działaczy klubowych drużynie Lnu.

Z przyjemnością stwierdzamy, że większość graczy CPN Gaz było oburzonych decyzją swoich kierowników i widzieliśmy akty prawdziwej rozpaczy. Piłkarze rzucali na ziemię legitymacje klubowe.

Jestem przekonani, że podobne wypadki w naszym okręgu więcej się już nie powtórzą na skutek interwencji władz w gierki klubowe.

Dużo się mówiło o publiczności świdnickiej. Wyszowano przed meczem z IKS obawy o zdrowie widzów, którzy jechali na ten mecz z Wrocławia.

Z przyjemnością stwierdzamy fakt sportowego i bardzo kulturalnego zachowania się widzów świdnickiej.

Na marginesie spotkań niedzielnych notujemy z przyjemnością dobrą ocenę sędziowania.

Jak się okazuje, o sprawiedliwych arbitrach w naszym okręgu nie jest tak bardzo trudno, jak to

się pisało i mówiło w prasie pozawrocławskiej.

W niedzielę rozpoczyna się drugi akt walk finałowych.

Najciekawszym meczem będzie spotkanie Polonia — Burza w Świdnicy, które może zadecydować o zdobyciu tytułu mistrza grupy.

Wydaje się nam, że IKS, który

Symonowicz, Waluga, Kotas, Kupisz, Włodek i Kafłowski...

plywają w barwach IKS

Najlepsi bokserzy wrocławscy ruszają niebawem w objazd propagandowy po... basenach dolnośląskich.

Kierownictwo IKS wykorzystując nowo-kreowanych „plywaków” zamierza przeprowadzić w

ten sposób popularyzację pływania.

Ze swej strony nie spodziewamy się po nich rekordowych wyników, oczekując sukcesów na polu propagandy sportu.

Praga wygrała z Katowicami

w meczu tenisowym

W drugim dniu meczu tenisowego Dostal wygrał z Kończakiem po zaciętej walce 7:5, 6:3.

Druga z kolei porażka Ślązaka była przykrą niespodzianką turnieju. W następnym spotkaniu Krajcik, w ciągu dwudziestupięciu minut pokonał Niestroja 6:0, 6:3.

Wreszcie Jedrzejowska po dramatycznej walce z młodzieńką

Czeską Moskową wygrała b. szczęśliwie 7:5, 5:7, 7:5.

Krajcik i Dostal niewiele mieli roboty z parą polską Bratek — Chytrowski, wygrywając 6:0, 6:3.

Ogólny stan meczu 4:3 dla Pragi zmusza Związek Tenisowy do pomyślenia o tym, jak zarządzić katastrofalnej formie naszych zawodników.

Cieplice będą gościć

olimpijskich pływaków

W Cieplicach nastąpi otwarcie jednej z największych i najnowocześniejszych urzędzonych pływalni na Dolnym Śląsku.

Pływalnia ta do niedawna przedstawiała obraz kompletnego zaniedbania i cieszyła się smutną sławą rozsiedlaka wszelkich chorób. Obecnie opiekę nad pływalnią rozłożył zarząd miejski w Cieplicach, powierzając kierownictwo jej Jerzemu Dłowi. Inwestycje objęły poza remontem łazienki i szatni — gruntowne oczyszczenie dna basenu, oraz zapewnienie ciągłej cyrkulacji, chlorowania i ogrzewania wody.

Templonka, pilka wodna i inne przyrządy sportowe, — pozwalają amatorom sportu pływackiego odnieść maksimum korzyści z połączenia trzech czynników: słońca, wody i powietrza.

Jak się dowiadujemy, nawiązano per traktację w sprawie zorganizowania na terenie pływalni przedolimpijskiego obozu dla reprezentacji Polski.

Warszawa poprze Wrocław

Nadzwyczajnie walne Zgromadzenie WOZPN stanęło na stanowisku utworzenia drugiej ligi i zleciło swoim delegatom Noackowskiemu, Niewiadomskiemu i Szurgotowskiemu popieranie wniosku małych okręgów — nie posiadających przedstawicieli w Lidze Państwowej.

Z Tour de Pologne

Obserwacje wyścigu Warszawa — Praga potwierdziły, że brak tłumaczy przyczynił się do drobnych zreszta usterek i niedociągnięć organizacyjnych.

Komitet Tour de Pologne postanowił na każdym etapie zorganizować ekipę tłumaczy i wydawać komunikaty w kilku językach, w zależności od ekip, które się zgłasza do zawodów.

Wszyscy kolarze, biorący udział w Tour de Pologne otrzymają

przed startem książeczki z talonami na kwatery i wyżywienie.

Specjalny informator wydrukowany w obcych językach, znanymi kolarzom z prawami regulaminu wyścigu i jego organizacji.

Kolarzy zainteresuje również i ta wiadomość, że zorganizowano szybką obsługę fotograficzną, która będzie dostarczać zdjęcia z biurowo do prasy państw zainteresowanych.

Start przyszłości pływackiej

Wrocławia

Jutro będziemy widzieli jeszcze jeden start sportowy młodzieży wrocławskiej. Po wspaniałych sukcesach lekkoatletów z Międzynarodowego KS, startarzy Juwenili i Czarnych użyczyły w niedzielę 10 o g. 10-tej na Pływalni Miejskiej pływaków. W mistrzostwach szkół pływackich Wrocławia startować będą najlepsi juniorzy, z których kilku osiąga doprawdy dobre wyniki.

Program:
Dla dziewcząt: 50 m. stylem dowolnym; 50 m. stylem klasycznym; sztafeta 5x50.

Dla chłopów: 50 m. stylem dowolnym; 50 m. stylem klasycznym; sztafeta 5x50; sztafeta 3x50 (trójstylowa).

Po zawodach pływackich odbędą się spotkania w pilce wodnej między Uniwersytem i Politechniką, oraz SKS Gimnazjum Handlowego i rezerwą młodzieży IKS.

Motocyklem do Opola

Zarząd Klubu Motocyklowego Wrocław organizuje w dniu 30 maja b.r. wyjazd członków klubu na zawody motocyklowe do Opola.

W związku z tym, w dniu 28 b.m. (piątek) o godzinie 19 odbyło się zebranie, celem dokładnego omówienia szczegółów wyjazdu i wytypowania zawodników.

Wysoki poziom trzeciego dnia turnieju

Antkiewicz remisuje z Rademacherem

(Telefonom od specjalnego wysłannika)

W trzecim dniu przedolimpijskiego turnieju na ringu stanęło tylko 10 par. Reszta bowiem zawodników uległa mniej lub więcej poważnym kontuzjom. Nie ustrzegł się kontuzji również reprezentant Wrocławia Symonowicz, który w walce z Brzóska doznał w drugiej rundzie złamań kciuka prawej ręki, lecz mimo tak poważnej kontuzji wykazał on olbrzymią ambicję, osiągając jak wiadomo wynik remisowy. W dniu wczorajszym jednak nie walczył.

Wobec wycofania się kilku zawodników, powołano wczoraj dodatkowo Kamińskiego i Różyckiego z Łodzi oraz przesunięto do wagi lekkiej Antkiewicza, który spotkał się z Rademacherem. Była to najpiękniejsza walka całego turnieju i dostarczyła wiele emocji publiczności.

Przez wszystkie trzy rundy trwała obustronna wymiana ciosów i wynik remisowy odzwierciedla układ sił.

Drugi reprezentant Wrocławia Kwiatkowski został pokrzywdzony werdyktem remisowym w walce ze Sznajdrem. Kwiatkowski przewał przez wszystkie trzy starcia będąc lepszym szczególnie w zwarciu.

Poziom walk ostatniego dnia turnieju był już o wiele wyższy niż po przednio.

Wyniki techniczne walk.
W wadze muszej: Kasperczak wygrywa na punkty z Kamińskim i Różycki wygrywa z Kargierem.

W wadze koguciej: Grzywoz wykazuje bardzo dobrą formę pokonał na punkty Brzóska.

W wadze lekkiej Komuda po nieciekawej walce zwyciężył Bonikowskiego. Rademacher po najpiękniejszej walce turnieju nie rozstrzygniętej spotkaniu z Antkiewiczem.

W wadze półśredniej Kwiatkowskiemu przyznano remis w walce ze Sznajdrem.

W drugiej parze tej samej wagi Chyehla niezbyt zasłużenie pokonał na punkty Olejnika. Po walce tej publiczność obrzucała ring kamieniami a gwizdy i wrógie okrzyki pod adresem sędziów trwały przez całą następną walkę.

W wadze średniej Cebulak wygrał przez dyskwalifikację w trzecim starciu z Rudzikiem. Do momentu dyskwalifikacji Cebulak przeważał wy soko na punkty. W czasie trwania tej walki milicja musiała uspakajać publiczność łódką, która obu Bego ducha winnych zawodników obrzucała kamieniami. W wadze półciężkiej Urbanik wygrał na punkty ze Stockim.

W wadze ciężkiej Klimecki pokonał Zylisa.

Włodzimierz Stępiński

Piękna impreza lekkoatletyczna

Dziś na stadionie Pafawagu rozpoczął się dwudniowy bój lekkoatletyczny, o piękny tytuł drugiego mistrza Dolnego Śląska.

Do zawodów tych zgłaszają się najbliższe zespoły wrocławskie, które nawiązały bój z atakującą tabelę najlepszych lekkoatletów zreszta naszych juniorów z klubów młodzieżowych.

Zawody rozpoczyna się dziś o godz. 16-tej, a w programie jest bieg na 100 i 400 m, skoki wwyż i w dal, oraz pchnięcie kulą.

W niedzielę początek o godz. 10-tej.

Program zawodów:

Bieg na 119 m płotki, sztafeta 4-tyczce, rzuty dyskiem i oszczepem oraz bieg na 1500 m.

Zbrodnia d-ra Deringa

Sprawca potwornych operacji w Oświęcimiu

Władze brytyjskie wyraziły zgodę na wydanie Polsce zbrodniarza wojennego dr. Władysława Deringa, przebywającego od kilku miesięcy w więzieniu brytyjskim. Ambasador Rzeczypospolitej w Londynie został zawiadomiony o decyzji rządu brytyjskiego w dniu 27 kwietnia b.r., mimo, iż Władysław Dering figuruje na międzynarodowej liście zbrodniarzy wojennych nr 13 z sierpnia 1945 roku oraz na liście nr 50 z grudnia 1946.

Deringa wpisano na listy zbrodniarzy wojennych na podstawie zgodnego „niosku trzech państw: Polski, Czechosłowacji i Francji. Władze brytyjskie przez dłuższy czas wzbierały się przed ekstradycją Deringa i sprawa ta nabrała dużego rozgłosu w całej Europie, tak, że zainteresował się nią osobiście Bevin, który sam przeglądał dowody zbrodniczej działalności Deringa, dostarczone przez Polskę.

DEUGOTRWALE OCLĄGANIE SIĘ ANGLIKÓW

przed wydaniem Deringa przypisać zapewne należy jego wysokim protekcjom, jak wiadomo bowiem zbrodniarz po ucieczce Niemców z Polski, wyjechał za granicę i zaciągnął się do II Korpusu Andersa, gdzie zajął odpowiedzialne stanowisko w służbie sanitarnej II Korpusu.

Polskie władze prokuratorskie, gromadząc materiał dokuratorski, ciekawo Deringowi, przesłuchali kilkunastu świadków, wśród nich premiera ob. Józefa Cyrankiewicza oraz szereg lekarzy polskich i czechosłowackich, byłych więźniów Oświęcimia.

17 TYS. OPERACJI

Na podstawie tych zeznań ustalono, iż dr Władysław Dering, był przełożonym szpitala, do którego należało 7 bloków. Szczególnie blok 10 służył jako eksperymentalny. Przebywał w nim 500 więźniark w

wiek od 16 do 62 lat, należących do 14-tu narodowości. Dering chwalił się wobec więźniów lekarzy, iż dokonał w Oświęcimiu 17 tysięcy operacji, z których 16 i pół tysięcy stanowiły operacje eksperymentalne, przeprowadzone na ludziach zupełnie zdrowych na rozkaz SS-mań.

Zbrodniarz uważał również za tytuł do zawodowej sławy fakt, iż w ciągu dwóch godzin dokonał 60 operacji, z których jedna z lekarzem uznała, iż była świadkiem usuwania przez Deringa 21 dzieł sztuki jasnów, nawiątych poprzednio promieniami Roentgena przez dr Schumana. Pacjentki te kładono na stół operacyjny, mimo iż posiadały jeszcze niezagojone rany po poprzedniej operacji, dokonanej przed 6 tygodniami.

Według opinii lekarzy, Dering

PRZEPROWADZAŁ OPERACJE W SPOSOB NIEBĄBY

i niedostatecznie zaopatrywał rany, co powodowało u nieszczęśliwych pacjentek wewnętrzne krwotoki, lub wleomieśniste choroby, które z reguły kończyły się śmiercią. Śmierć pacjentów Deringa była 100-procentowa. Zbrodniarz zwracał się niekiedy lekarzom, iż operacje przeprowadzał w pełnej świadomości ich groźnych konsekwencji, przeświadczony, że są one zupełnie zbędne z punktu widzenia lekarskiego.

Za zasługi w sterylizowaniu więź-

niów przyznano zbrodniarzowi reichsdeutstwo i zwolniono go naturalnie z Oświęcimia. Znajdując się na wolnej stopie Dering rozpoczął prace w zakładzie położniczym SS prof. Glauberga w Krolewieckiej Hucie. Istnieją dane, które nie udało się tego ustalić, iż Dering wstąpił wówczas do SS.

O stopniu zaufania, jaki żywno do niego, świadczy fakt, iż krwawy

KOMENDANT OSWIECIMIA, RUDOLF HOESS

powierzył mu w tajemnicy wiedzioną przez siebie więźniarkę, znajdującą się w 6 miesiącu ciąży, celem dokonania zabiegu. Dering dokonał tej operacji, lecz sprawa wyszła na jaw i Hoess miał wówczas przykrość od swoich władz przełożonych — Świadkowie — lekarze stwierdzili, iż masowe operacje sterylizacyjne, przeprowadzane przez Deringa, miały na celu wyeliminowanie skutecznego taniej i nadającej się do masowego stosowania metody wyjąłowania kobiet, co miało doprowadzić do całkowitego wyniszczenia biologicznego narodów słowiańskich. Świadkowie ustalili nadto, iż

DERING Z REGULY ODMAWIAŁ WIĘZNIOM POMOCY

Postąpił tak nawet w stosunku do swego rodzinnego brata, który był więźniem Oświęcimia. Dering odnoślił się do więźniów w sposób niesłychanie brutalny, co dwa tygodnie uczestniczył w selekcjach, mających na celu wywołanie spośród mas więźniów tzw. Muzumunów, celem umiercenia ich w komorach gazowych.

Po sprowadzeniu do Polski Dering odpowiadać będzie za zbrodnie przed ciw ludzkości prawdopodobnie przed Sądem Okręgowym w Wadowicach.



Drugie serce

Cóż stąd, że ojciec ziemię orze,
że matka nosi trawę dla krów w oborze?
Ziemia wysłała błękit z jej oczu, wykradły go chabry,
a ja krew i jej miłość powiozłem w walizach w dalekie miasta.

I już tak: weszę rozdarta pługiem skórę ziemi.
Czerwoną glinę i zieleni pól obwozę pod pachą w tramwajach
i piję gwar miasta — odurzającą narkozę kawiarni.
I wiem: gdy wiatr rozrzza podmuchem zachód, jak piece fabryk,
lub po brukach bezdomny szaruga chłasta —
mojego serca bruk nie przyciemni,
(Tam pachną białe akacje. Wień dymy z kuchen parą kartoflanki,
wilgotne grzyby puchną w sosnowych gajach,
a ojciec zalewa upał w ogrodzie kwartą gęstej maślanki.)

To ja, to ja zgubiłem krok w betonowych wyrzadzach.
To ja deptam skórę przez ojca krajaną pługiem:
modlitwę żdźbia o deszcz pod mostem z tęczy.
Więc kiedy noc lipcowa pod gwiazd żyrandolem klęczy,
ziemię w oczach unoszę: moje serce drugie,
dla ojca — różę.

nie wiedział co z nią począć, aż wreszcie złączył dęty zbroił z niej kobiecie.
Wszystcy wybuchają śmiechem. I znów jak przy byle okazji „śmiech jest w powietrzu”, wiele, wiele śmiechu jest w powietrzu! Tylko mała Shoeigwa zwiesza smutno głowę. Tak bardzo jej żal, że nie jest chłopcem!

Matka ukradkiem pociera nos o jej policzek.
— Moja tłusta foczka, nie martw się. Co mężczyźni by bez nas poczęli. Odarpi nie miałby swego kajaka, gdyby nie my!
— To racja! — woła z zapalem Odarpi. Tytu rzeczy brak mu jeszcze do pełnego ekwipunku. A najważniejszy to zwój rzemieni.

Skórę wielkiej fokii kraje się, gdy jest wilgotna i naciąga się mocno. Gdy rzemień wyschnie, twardy jest jak kamień. Trzeba go wówczas długo przeżywać kawałek po kawałku. Matka, siostra i Odarpi zaszli wszyscy do tej ciężkiej pracy. Następnego dnia nie mogli ruszać szczykami, ale piętnaście metrów rzemienia było wystarczająco miękkie i elastyczne. Dwustronne wiosła zakończone ostrzami z kości były już również gotowe. Ważnym uzupełnieniem ekwipunku jest również płwak ze skóry fokii w kształcie

Widząc uśmiech ojca, Odarpi zrozumiał znaczenie tych słów. — Oczekiwała chwila nadeszła!

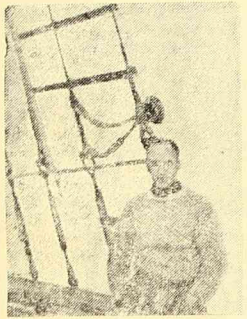
Niedługo później dwa smukłe kajaki przylądki zmieniły w fale oceanu. Biała mewa krążyła niespokojnie nad głowami ludzi, obawiając się, że jakom jej, złożonym w szczylnach skalnych, zagroza poważne niebezpieczeństwo. Od czasu do czasu ciszę przerywało krakanie wielkich czarnych kruków. Tu i ów dziele widać było ciemne sylwetki morsów, które korzystając z przeczystszej dziś wody, urządzały sobie ucztę i wystawiali głowy przeżuwając zwiowne małże.

— To samica z małymi! — ostrożnie! — Egigwa szybko dał znak synowi, aby odpłynął w drugą stronę. Samice są w tym okresie strażone przez stare doświadczone samce, które jednym uderzeniem kłowa mogłyby porwać kajak na strzepy. Tuż przy nich wyłoniła się nagle z wody olbrzymia głowa zdobna w wielkie kły noszące ślady licznych walk. Szybko wiosłując oddalili się od tego niebezpiecznego towarzystwa.

Cicho sunie nowy piękny kajak chłopca. Odarpi jest bardzo szczęśliwy. Każdy dzień nieomal przynosi mu nowe wrażenia. Wielu się już rzeczy nauczył, a tyle jest jeszcze przed nim.

Inż. Czesław Centkiewicz

Odarpi syn Egigwy



Inż. Centkiewicz... morskiej wyprawie

Spokojnie i beztrzęsco płynęły dni krótkiego lata w oazie Eskimoskiej na dalekiej Grenlandii. Słońce świeciło wysoko nad horyzontem. Jedzenia było w bród. Ludzie śmiały się głośnie niż zwykle i spędzali czas na polowaniach i grach. Jeden Odarpi chodził smutny i zamysłony. Największą jego troską było to, że nie miał kajaka jak inni dorośli mężczyźni.

— Cóż wart jest w lecie myśleć o bezkajaku! — mruzczał zażalennie. — Mogę tylko zbierać jaja lub łowić ptaki. To dobre zajęcie dla kobiet i dzieci!

Z dała widać było ciemne sylwetki morsów i słychać było ich nawałowania. Tajemniczo szmerła fala oceanu i przyszywała chłopca.

Wreszcie któregoś dnia mądry Egigwa ulitował się nad synem. Nie

mu nie mówiąc zabrał się do dopasowywania trzydziestu niewielkich kawałków drzewa na kajak. A umiał to zrobić jak nikt inny w osadzie. Nawet harpun jego składał się z trzech kawałków drzewa ściśle dopasowanych. Zazdrościli mu go wszyscy. Chłopiec nie wierzył własnemu szczęściu przypatrując się pilnie tej znuźdnej pracy.

Matka wybrała starannie dziesięć najlepiej wyprawionych skór fokii. Wymoczywszy je w gorącej wodzie, ostrym nożykiem z kości fokii zeszkrobywała włos po włosku, aż wreszcie stały się zupełnie gładkie. Według dawnego zwyczaju należało je obecnie zostawić na czas dłuższy zwinięte w rulon, aby stały się jeszcze bardziej miękkie i elastyczne. Odarpi słysząc jednak nie chciał o takiej zwłoczce. Każdy dzień wydawał mu się obecnie straconym. Nigdy nie był tak miły i ułusny dla kobiet jak teraz. — Od nich zależało przecież jak szybko zszją skóry podwójnym szwem mocną struną z jełłit fokii.

— Zobaczycie jak tylko będę miał kajak, upoluję wam białego wieloryba, będziecie miały dużo, dużo strun, nie żalujcie ich teraz. — prosił. — A może upoluję morsa w wodzie? — marzył głośno.

Wreszcie rozmoczona skórę naciągnięto na szkielet kajaka. Cóż, kiedy nie można go jeszcze spróbować pójki całkowicie nie wyschnie, Odarpi obchodził go ze wsty skłótni stron i nie śmiał go dotknąć. A tu jak na złość ani śladu wiatru, skóra będzie długo sucha...

— Uroczyście to była chwila, gdy chłopiec wsiadł do kajaka ojca, aby spróbować swych sił. Egigwa po

kazał mu jak należy zawiązać skórzany kaftan wokół kostek na rekałach, pod brodą oraz jak zaciąć go dookoła otworu kajaka. W ten sposób lód tworzy z myślwym jedną wodoszczelną całość.

Dzień po dniu Odarpi poznawał trudne i niebezpieczne tajniki pływania w lekkiej i kruchej łódce. Z zazdrością patrzył na doświadczonych myśliwych, których nie przerażała ani potężna fala ani przewrócenie się kajaka do góry dnem. Jednym zręcznym ruchem ramion myśliwy przywracał lekkiej łódce jej normalne położenie. Mimo to nieublagane morze pochłaniało jak co roku najodważniejszych myśliwych. Dzięki dużej przytomności umysłu i ciężkiej zaprawie zimowej Odarpi uczył się łatwo jak dawać sobie radę z niebezpiecznym żywiołem.

— Czy dużo mamy mięsa w skrytce? — zapytuje matka szczerząc w uśmiechu swe stare zęby, podczas gdy ojciec wykańcza przyrząd do polowania, potrzebne chłopcu do nowego kajaka.

— Oh dużo, bardzo dużo! Tak dużo jak jeden człowiek! — odpowiada z dumą Odarpi. Ojciec marszczy czoło i zaczyna liczyć.

— Nie! Jak jeden człowiek bez dwóch palców ręki — przerywa po długiej chwili namysłu, spoglądając niepewnie na obecnych. Na wszystkich twarzach maluje się wściekłość. Zaczynają na nowo liczyć. Trudno to zadanie! Łatwiej już chyba upolować fokę, jak zliczyć swoje zęby! Jest to dla Eskimosów jedno z najcięższych zajęć. Nie lubią rachunków i nie dają sobie z nimi rady. Bo też przy ich systemie liczenia można się łatwo pomylić. — Za podstawę przyjmują się pięć palców zaczynając od lewej ręki. Jeden to jest jeden palec — kciuk. Dwa to będzie dwa palce. Pięć to cała lewa ręka. Dziesięć to obie ręce. Ale nie na tym koniec, bo później przychodzi na pomoc nogi. Dwadzieścia to będzie cały człowiek z obiema rękami i nogami. Natomiast dziesiętnością to jeden „niewykończony” człowiek, bez jednego palca u ręki. I tak dalej... Im większe liczy tym bardziej komplikuje się liczenie.

Egigwa, matka, stara Paoda i Odarpi siedzą w milczeniu. Każdy stara się w myśli przewyższyć trudności złośliwych cyfr.

— Mam już! — wykrzykuje triumfalnie Shoeigwa, która odbięła się na chwilę powraca szybko. Wypulując na kolana ojca kilkanaście kawałków polamanych kostek fokii — Licz! — woła — teraz się nie pomylimy!

— Co to? — pyta zdziwiony ojciec nie rozumiejąc radości córki. — Polamałam kosteczki, każdą z nich welknęłam w jedną skrytkę koło domu, a potem zabrałam wszystkie kawałki. Gdy przeliczysz je będziesz wiedział ile mamy mięsa!

Egigwa uśmiecha się z zulością. — Jaka szkoda, że jesteś dziewczynką — mówi — byłby z ciebie dzielny i mądry myśliwy! Prawdziwy eskimoski myśliwy, ród swój wywodzący z czaszki białego wieloryba, której nie skruszy żaden gład, żaden topór.

— A skąd pochodzą kobiety — pyta Odarpi, który na chwilę zapomina o kajaku i jest zadowolony o pochwały, których nie szczędzą jego siostrze.

— Ah, kobiety... — odpowiada z uśmiechem ojciec. — Posuchaj! Zaraz ci powiem! — W tyle czaszki białego wieloryba znajduje się mała, do niezłego nie przydatna kosteczka. Twarda jest jak kamień. Nie jest to rozkusz. Nie chciała jej zarleczna mewa, zlamal sobie na niej zęby łakomy, chłysty lis. Nikt

Staffowi w hotdzie

Kiedy w roku 1946 Leopold Staff ogłosił w pismach polskich kilka najnowszych swoich wierszy, trudno byłoby je poznać laikowi, gdyby zabrakło pod nimi nazwiska poety. Twórczość Leopolda Staffa nie należy bowiem do poezji skostniałych w swoim rozwoju, poezji należących bezsprzecznie do jednej epoki i tej epoki trzymających się kureczkowo. Leopold Staff obchodzi w roku bieżącym 50-ciolecie swojej twórczości i gdy kiedykolwiek utworzy się wydanie zbiorowe wszystkich jego liryków, będzie to historia liryki polskiej ostatniego pięćdziesięciolecia.

Owa giętkość talentu autora, chwytająca w lot najnowsze prądy poetyckie i najnowsze wymogi czytelnika, owa zdolność absorpcyjna, naginająca formę lirycznej wypowiedzi do najnowszych zdobyczy i form poetyckich, związana jest na przestrzeni kilkudziesięciu lat bogatego dorobku poety jedną funkcją stałą, wartościową, niezmienną, a przynoszącą każdemu twórcy prawdziwy zaszczęt.

Cechą tą jest mistrzowska prostota wypowiedzi. Początków twórczości Leopolda Staffa szukać musimy w młodopolskim okresie, w tych jeszcze latach, kiedy Staff był przewodniczącym lwowskiego Komitetu Redakcyjnego ogólnopolskiego pisma „Młodość”. Oddźwięk tej „młodopolskiej” młodości brzmi we wszystkich wierszach Staffa, jak delikatny, subtelny ton i razić może rygorystycznych krytyków, wiersze jednak poety zabarwia uczuciem najsłabszym, najsłabszym, a tym samym czyni je bliższymi i zrozumiałymi.

„Staff należy do sztuki klasycznej” — pisał o poecie znakomity

krytyk Karol Wiktor Zawodźniński. Ten klasycyzm Staffa stawia go ponad dzisiejsze kryteria poetyckie i wyłącza spod zasięgu krytyki, będącej owocem jednej poetyckiej „epoki”. Ten klasycyzm Staffa zamyka bowiem, jak to słusznie określił Borowiy, wielką epokę poezji polskiej, którą rozpoczął jeszcze Jan z Czarnolasu. To, co jest po nim, jest jedynie pieśnią epigonów. Staff sam jest epoką i tej wielkości, tych zasług, nikt mu odmówić nie zdoła.

Gdy dzisiaj młodemu, początkującemu poecie mówi się: W pańskich wierszach jest wiele ze Staffa — brzmi to, jak wyrzut, jak nagana. Poezja ostatniego dziesięciolecia zamknęła się w ciasnym obojzie klanu, w ograniczonym kompleksie wyższości, a przecież każdy poeta musi przejść przez szkołę Staffa, podobnie jak musi poznać poezję Mickiewicza. Staff jest nauczycielem i doradcą. Staff uczy rzeczy najcenniejszej, o której dzisiaj często zapominają poeci.

Staff uczy prostoty. Siedemdziesięcioletni, biały jak gołąb starzec mieszka w ciasnym pokoju w Krakowie i patrzy mądrym wzrokiem na sprawy tego świata. Widział już niejedną plejadę młodych i dufnych w siebie ludzi pióra, niejedną wloty i upadki przesył. Jest, jak milczące sumienie poezji polskiej. Jest, jak symbol trwania jej i wielkości.

I, niby drogowskaz, mówi idącemu nowym pokoleniom ku przestrodze:

„...niech wiersz, co ze strun się utożsamia, przybrawszy rytm i dźwięki, Tak jasny, jak spojrzenie w oczy i prosty, jak podanie ręki.”

L. G.



cie worka, który się napelnia powietrzem. Jest on przywiązany do końca rzemienia przymocowanego do osztyza harpuna. Bez tego narzędzia każde zwierzę ciężko ranione lub zabite idąc na dno byłoby bezprowrotnie stracone dla myśliwego. Pływak utrzymując się na powierzchni wody wskazuje, gdzie szukać zdobyczy.

Wreszcie kajak chłopca wysychł całkowicie. Od tej chwili Odarpi nie mógł słuchać spokojnie dalekich nawałowań morsów. Kiedyż przyjdzie wreszcie ta upragniona chwila... Ani śladu wiatru. Morze było dziś ciche i spokojne.

— Odarpi — woła ojciec — morsy są dziś zajęte wybieraniem małży. Możemy spróbujemy zobaczyć je z bliska. Zbierz na wszelki wypadek wszystkie, co potrzeba ze sobą.

— Spójrz! — szepce ojciec podrywając nagle — to coś dla ciebie! Młody niedoświadczony mors — za chwilę znów wysunie głowę — wyrzuć harpun z całej siły! Uwaga! Jesteś przy tobie!

Odarpi czuje, jak wali mu serce! Nikt mu nie może dopomóc. Tu nie ma sfory psów, które osaczają zwierzę jak w innych polowaniach. Tu jest się w kruchej jak lupinka łódce wobec groźnego przeciwnika, który zraniony nie schowa się pod łód jak w zimie, lecz wstąpiędy z bólu może się mścić i robić kajak jednym uderzeniem płetwy. Tu jest walka o śmierć i życie we wrogim człowiekowi żywiole — w morzu.

Schwyciwszy mocniej harpun z

(Dokończenie na str. 3-ciej)

ABC serca kobiecego



A szczęśliwy małżonek pan Piotr Orzeszko? Pan Piotr jest w dalszym ciągu według słów swojej „beimery” comme il faut, ale milczy nieprzejednany. Poraz pierwszy w życiu młoda mężatka poznaje gorzki niedobranego małżeństwa.

SOWY W MILKOWSZCZYŹNIE
Wielki i pusty jest dom w rodzinnej Milkowszczyźnie pod Grodnem. Przy oknie można nawet usłyszeć wyraźnie jak „nocami sowy jeżą w starych lipach a z gościńca do latuje wieczne jęczenie pocztowych dzwonek”. Jedyną mieszkaniczką smutnej Milkowszczyzny jest młoda pani Orzeszkowa. Tak, tak, przemienilo wszystko. I sny o wolności i smutek bez nadziei...

Kto wie, gdyby maj 1858 r. nie pchnął tak upojnie bżem i jaśminami, może młodzieńca panna Elżka Pawłowska zawałaby się nieco nad wyborem przyszłego małżonka i powiedziała „nie” swemu konkurentowi.
— Ależ ma chęć, czegoś więcej żąda od losu — perswadowała cioteczka, koniecznie po francusku, piękna jeszcze pani Franciszka secundo voto Konstancja Widaćka.
— Przecież monsieur Pierre jest tu pełnie comme il faut.

Istotnie epuzer młodzieńczej Elżki — Piotr Orzeszko był naprawdę „comme il faut”. Na balach tańczył kontredans z gracją, prawit pannie komplementy po francusku i przynosił bukiety wielkości młyńskiego kota, gdzie biały, sztywny mankiel, koronki otaczał różę, męzeczko rozpięte na drutach. Łaż podobno, ale o tym cicho są, by się mama nie dowiedziała, po białym mazurze ucałował końce drżących panieńskich paluszków. Poza tym pan Piotr Orzeszko miał lat 35, fantazyjnie konserwatywne poglądy, modny biały halsztuk na szyi i wspaniały majątek rodzinny, Ludwików pod Kobryniem.

ZABAWA W MAŁŻENSTWO
I tak się rozpoczęło „ptasie szczęście” młodej Elżki Orzeszkowej. Szesnastoletnią Białopłora gąszczka, starannie wychodowana w klasztorze SS Sakramentek w Warszawie, zamieniła się teraz w światową pannę domu. Raz po raz rozbrzmiewał wielki dźwięk w Ludwikowie zabawa i wesele. Po bityszających posadzach salonu sunie strojna po stać pani Elżki, Uśmiech rzucony w lewo, uśmiech w prawo, kilka zdaw kowych duserów do miłych sąsiadek.

— Jaka szczęśliwa jest pani z Ludwikowa — szepczą starsze damy siedzące na kanapach. Pani Orzeszkowa z pewnością potwierdziłaby ich przekonania. Szkoda tylko, że powaga świeżo kreowanej mężatki wyklucza... ulubioną zabawę lalkami. Za to pan Piotr patrzy z zadowoleniem na swą białoróżową żonę — lalkę i nie szcedzi uciechny, h dykteryjek, którymi sypie jak z rękawka. Słowem sielanka.

Jednak już wkrótce do miniaturowego rajku wkradają się pewne zgrzyty i dysonanse. Zbliża się rok 1861. Oto znajdujemy się w jednym z gabinetów domu ludwikowskiego. Umilka beżymnia paplająca i francuska konwersacja. W kręgu naffotowej lampy poehylają się głowy: Ka lizka Orzeszki, Jana Żuka, martzjanka Rusieckiego i siwowłosego swata pana domu — Glinzicza. Padają słowa znamiennie: lud, demokracja, uwłaszczenie chłopów. Zwłaszcza najwięcej entuzjazmu dla sprawy okazuje młodszy „brat męza” — student Florenty. W jego ustach słowo „lud, dla ludu” brzmi jak modlitwa. Pod jego wpływem do niedawna płoża kobiecka organizacja pierwsza szkółkę wiejską w Ludwikowie. Pracy tej oddaje się całym sercem

krwi. Jakże bliskie sercu są jeszcze te nocne jazdy, gdy w karecie przewożona przy pomocy dzielnego poczylnia Romana — Romualda Traugotta. Teraz i „ten czół wiek świętego imienia” zginął na stokach cytadeli.

A jednak żyć trzeba, żyć trzeba Elżko. Chociaż piękny Ludwików

został skonfiskowany przez władzę carską, a właściciel Piotr Orzeszko pedzi żywot na wygnaniu na Syberii. Przyłóż rękę do serca, czy nie zabije ono mocno dla znakomitego tancerza z balów grodzkiech? Nie... Jak powiedział kiedyś entuzjasta, demokrata Florenty: małżeństwo powinna łączyć wspólna więź duchowa.

Puszasty dywan tłumi kroki samotnicy. Ileż wspomnień łączy ją z domem rodzinnym! Tutaj, w tym kąciuku, siedmiolatka jakby żywcem wyjęta „jeune fille modele z książeczki pani de Sewigne” — wypisuje niezreklamowani literami pierwszą swoją powieść: historię nieszcześliwej służącej Emili, którą niesłusznie podejrzewano o kradzież. Jakże już wówczas rozumiało dziecko krzywdę warstwy upośledzonej!

— Bądź zawsze taka — szepce wzruszona ukochana nauczycielka — panna Michalina Kobylńska.
— „So ein sonderling” — łasi się, przychlebając snobizmowi pani Franciszki secundo voto Konradowej Widaćkiej — czerwona na twarzy i hałaśliwa Frauelein Fachner. Jej właśnie, tej nieulubianej bonnie wymierzyla kiedyś elewka sierzcysty polechek. Bo jak mogła powiedzieć ta zła kobieta, że po śmierci ukochanej siostrzyczki Elżka nie nie traci, a przeciwnie staje się zamożniejsza?

Klemunia... Trzeba tylko zamknąć mocno oczy a zaraz jawi się: jak wczarowana różdżką dobrej wróżki, postać tego wątego jasnowłosego

dziewczątka. Oto starsza Klemunia obdarzona talentem malarskim szkicuje grupę kłonów w parku. A Elżka, ogłoszona „urbi et orbi” rodzinną literatką, pokrywa pracownice kartki zeszytu niewyrobionym jeszcze dziecięcym piśmie.

Potem, już po śmierci Klemuni, w dalekiej Warszawie w SS Sakramentek zastąpiła siostrę przyjaciółką od serca Maniusia Wasilowska. W ciemności nocy Eliza się uśmiech swej dawnej koleżance. Tej Mani, której wiersze powtarza cały kraj, a która obecnie nazywa się — Maria Konopnicka.

Na półkach biblioteki ojcowiejskiej — starego wiarusa wojsk napoleońskich i synnego w całej okolicy woltierianina — lśnią złoconiami grube księgi. Są tam dzieła dawnych pisarzy polskich XVIII wieku i encyklopedystów francuskich. Trzeba czytaniem i studiami wypłynieć pustkę długich samotnych wieczorów. I tak w samotnym dworze dawna kobieta — motyl z salonów Ludwikowa zamienia się powoli w świadomą kobietę — człowieka.

ŚWIATŁO W MROKU

W niewielkim domku w Grodnie niewiećmi późną nocą światło. Czasem spóźniony przechodził pod naszym głowę, popatrzy w oświetlone okno i powie: nasza pani pracuje...
Jakiś namiętny wprost zapal praccy ognaria pani Elżki, gdy po opuszczeniu Milkowszczyzny zamieszkała na stały pobyt w Grodnie. Po

nocy, spędzonej przy biurku „wstałam, obchodziłam, rzeszka, wesoła, wzdbrana radością życia i pełnią nadejść nieokreślonych żadnym słowem, niesformułowanych lecz żywym strumieniem wytryskujących a piękności natury i z mojej młodości, myśli i pracy” — tak pisze w jednym z listów do przyjaciół.

A jak przyjmowała te pojawiające się jedna za drugą powieści publiczne polskie, zmęczona kłęką powstania styczniowego?

Posłuchajmy sami.

— Mamusiu, złota, kochana mamusiu — błagała niejedną wtedy do rosła „panna na wydaniu” — proszę kupić koniecznie „Tygodnik Mody”. A kiedy już trzymała w dłoni egzemplarz tygodnika, przede wszystkim czytała odcinek powieściowej — „Pamiętnik Wacławy” Elżki Orzeszkowej. Bo ta bohaterka Wacławy to prawdziwie odzwierciedlenie marzeń młodej czytelniczki, to idealny istot, wchodzących dopiero w życie.

Do spraw kobiecych powracała Orzeszkowa niejednokrotnie w ciągu swej działalności literackiej. One też stanowią główny problem powieści „Pan Graba”. Ale może najmocniej i w sposób najbardziej przekonujący ujęła kwestię wadliwego wychowania kobiet w powieści „Maria” (1873 r).

Jeszcze wiele lat po ukazaniu się tej powieści Związki Kobiece w Niemczech propagowały „Martę” jako symbol krzywdy niewieściej.

Nie sposób po prostu w krótkim szkicu, nie pretendującym zresztą do poziomu krytyki literackiej, omówić wszystkie prace Elżki Orzeszkowej. Jej prawdziwie kobiece serce przepełnione miłością bliźniego, obejmowało i upośledzonych wówczas obywateli naszego kraju — Żydów. Oto nowela i powieść poruszające problem żydowski: „Słysz Samson”, „Daj kwiatek”, „Mirtala”, „Eli Iskrower”, wreszcie niezapomniana, mistrzowska powieść „Mele Ezołowicz”.

Sprawa chłopka również była bliska sercu wielkiej pisarki. Tak powstają powieści: o ciemności i zabobonach wsi — „Dziurdziowie”, „Na nizinach” i wspaniały „Cham”.
W powieściach pt. „Bene nati” i „Anastazja” czy „Syn stolarza” walczy znow Orzeszkowa z przesadami klasowymi, stajmy zjawiskiem we wszystkich warstwach społecznych. Najlepsze jej dzieło, po epicku oddolnawany obraz wsi i dworu polskiego — dwutomowa powieść „Nad Niemnem” drukował „Tygodnik Ilustrowany” w roku 1887. Jedną z ostatnich jej prac była także czarna nowela „Gloria Victis” wydana w roku 1905.

Chęć sensacji publiczności na próżno doszukiwała się w dziełach Orzeszkowej akcentów, osobistych. Pani Eliza nie lubiła o sobie ani mówić, ani pisać. Jedynie noweli „Dwa biczany” i „Ad Astra” zawiera krótkie momenty biograficznych. Prace swoje podpisywała stała nazwiskiem Orzeszkowa, choć jej małżeństwo z Piotrem Orzeszko było tak nietrwale i choć właściwie nie jemu, ale adwokatowi Stanisławowi Nahorskiemu (za którego zresztą wyszła za mąż w późniejszych latach) była wierna towarzyszką życia.

Pisząc o Orzeszkowej, jako o dziele wieku i pisarce nie można pominąć milczenie tego bogatego dzieła, jakim była jej korespondencja z przyjaciółmi. Jej cudowne listy stały się prawdziwymi przewodnikami życia dla niejednej znanej duszy. Orzeszkowa posiadała ogromny czar osobisty i przyjaciele otaczali ją prawdziwym kultem.

Moją nauczycielką np. na pensji A. Walkiewicz w Warszawie była pan na Jadwiga Ostromecka — wychowanka i zarazem gorąca wielbielniczka Elżki Orzeszkowej. Pamiętam, że raz podczas wykładu panna Jadwiga, opowiadając o życiu i twórczości literackiej swojej mistrzyni, rozplakała się serdecznie. To był słowny dzień osiemnastego miesiąca, rocznica śmierci pani Elżki...

TO o czym się mówi

Uchylmy rąbka tajemnicy...

W całej pełni nadchodzi sezon „ogórkowy”. Pustoszeją salony teatrów, zmniejsza się frekwencja w kinach, zapominają się parki i łaki podmiejskie. Większe powodzenie ma Sobótka niż Szercherzada.

Wierzymy, że sezon ogórkowy we Wrocławiu przełamany będzie w okresie Wystawy, tylko nie wiemy dotychczas, w jaki sposób.

Znamy bowiem doskonale ilość szkła, zużytego do pokrycia Halli Ludowej, znamy ilość pawilonów i robotników, pracujących nad ich podwyższeniem, wiemy, ilu gości przybędzie każdego dnia Wystawy do Wrocławia, gdzie ci goście będą spałi i co będą jedli, wiemy nawet, że Pawilon Przemysłowy zostanie mimo wszystko ukonieczony na czas w myśl maksymy „contra spem spero”. Nie wiemy tylko, jaki właściwie jest plan imprez kulturalnych w tak ważnym dla Wrocławia okresie.

Od czasu do czasu „dochozą do naszych uszu sporadyczne wiadomości o wystawie plastycznej i audycjach radiowych, o srodach literackich, o wizytach dwóch teatrów we Wrocławiu. Czas jednak płynie przeraźliwie szybko, za siedem tygodni dygnitarz państwowy przemie wstęga, dokonując otwarcia Wystawy, a nikt właściwie we Wrocławiu do tychezas nie wie, co przyszoława na ten okres Film Polski, jakie imprezy przygotowuje niej sowa opera i filharmonia, chóry i zespoły świetlicowe.

Znamy już w przybliżeniu kalendarz imprez sportowych, wiemy, że tramwaje pomalowane będą na niebiesko, i że maszt wystawowy będzie miał wysokość 106 m. ale nie wiemy dotychczas, kto właściwie zajmuje się organizacją i koordynacją wszystkich imprez kulturalnych w okresie Wystawy Ziemi Odzyskanych.

Coś tu nie jest w porządku. Mówią szepciem we Wrocławiu o jakichś intryгах, amblygach, o tym, że Warszawa i że dla czego nie Wrocław, a tu wypadło by chyba krzyknąć i wołać:

Nie czas, panowie, na obrazy, na plotki! Czyż Wystawa Ziemi Odzyskanych, zbliżająca się milowymi krokami, spełni swoje zadanie, jeśli trzymi miliony gości z całego kraju i świata nie znajdzie między maszynami i ekspozycjami najocześniejszego — polskiej sztuki, polskiego słowa?

Pora najwyższa utajniw w tajemnicy czynione przygotowania wielkich premier teatralnych, wielkich spektakli operowych w Halli Ludowej czy pod wolnym niebem, masowych widowisk, konkursów chórow, premier filmowych, udogodnienia dla gości w nabywaniu biletów, nazwiska prelegentów na srodach literackich, występów sławnych baletów, nazwiska artystów, biorących udział w wystawach plastyków.

Czas uchylmy rąbka tajemnicy, a jeśli za tym rąbkem nie ma wcale żadnej tajemnicy, czas najwyższy, podjąć się jakichś, przynajmniej improwizowanych przygotowań do imprez.

Bo w przeciwnym razie trzy miliony gości wywiezie z Wrocławia smutne przekonanie, że właściwie poza maszynami i planszami oraz wizytami zamiejscowych artystów nie było co we Wrocławiu oglądać. Nie będzie nam wstyd, jeśli wystawimy sobie świadectwo głębokiej провинции?

Może za ostrych używamy słów nie wiedząc że o gorączkowych przygotowaniach, prowadzonych przez poszczególne instytucje. Sądzimy jednak, że nikt tym razem się nie obrazi, gdyż troska nasza, jak dotychczas, jest najzupełniej uzasadniona.

P.S. Jak się dowiadujemy z ostatniej chwili, ogłoszone zostały niektóre dane dotyczące imprez kulturalnych w czasie Wystawy. Z prawdziwą satysfakcją przyjeżdżamy te wiadomości, czekając w dalszym ciągu, nauczeni smutnym doświadczeniem, na szczegółowy program imprez.

Tęsknimy do dnia powszedniego

Sądziłmy, że w okresie sześciu długich lat wojny zniknie,

przepadnie, nie wróci więcej! Jakże mylnie były jednak nasze przewidywania, jak złudne nadzieje. Powróciła znowu w całej swej okazałości i ponosy się z roku na rok coraz śmielej MANIA ROCZNICA.

Nie ma miesiąca, nie ma tygodnia, aby nie przypadała kłórad tam rocznica takiego czy innego wydarzenia, bitwy, umowy, takich czy innych urodzin i zgonów. Obracamy się w ich magicznym kręgu i ledwo zwinnie my standardy po jednej rocznicy, już je musimy rozwijać, bo oto nadchodzi druga.

Są już dzisiaj w Polsce społecjalisci, którzy trudnią się wyłączać nie układaniem kalendarzyków rocznic, przemówień względnie artykułów obojętnościowych, Lu dzie ci nie mogą uskarżać się na brak zajęcia i na pewno ajecie ich jest wcale rentowne.

W związku z tymi obchodami wytworzył się odrębny, specyficzny styl „akademicki”: a więc obowiązkowo na scenie ja kis portret, kilka kwiatów w wa zonach, stół nakryty zielonym sukmem, niezbędna karafka z wodą i nieśmiertelna nuda, malująca się zarówno na twarzach prezydium, jak i nieszczytnych słuchaczy. Czasami dochoją jeszcze do tego czarne pultu fortepianu, na którym odgrywa się polonezy i mazurki Chopina.

Oczy wszystkich skupione są z uwagą na kartkach, leżących po lewej ręce prelegenta: dużo ich jeszcze? Jak on tak długo może?

Nie, akademii i rocznic nie uśmiechnie obchodzić. To nie jest hold, oddany historycznym wydarzeniom i ludziom. To ich profanacja.

Nie więc dziwne, że wobec nawalu rocznic coraz częściej na rasła w nas tęsknota do zwyczajnego, powszedniego dnia. Dnia bez sztandarów i wieńców. Dnia na codzień.

LESZEK GOLINSKI

H. MUSZYŃSKA-HOFFMANOWA

Wykopaliska nieznanych szczepów meksykańskich



Czy organizm człowieka wytrzyma warunki podróży międzyplanetarnej?

Jeszcze przed 50 laty projekt dotarcia do księżyca czy innej planety uważano za przerosł fantazję. Dziś istnieje już nie tylko kilkanaście realnych projektów „wielkiemu międzyplanetarnemu”, opracowanych przez naukowców różnych krajów, ale nawet plany „stacji międzyplanetarnej”, służących do obserwacji przestrzeni poza granicami atmosfery otaczającej ziemi!

Jednym z najciekawszych jest projekt lotek stacji uzzonego rosyjskiego, który przewiduje nawet samowystarczalność aprowizacyjną takiej stacji, zmontowanej w kilometryśmiej planecie, a zawieszanej właściwie w próżni, w której przywołanie ziemi już nie istnieje, a nie działa jeszcze przyciąganie innej planety.

Inny odłam uzzonego zajmuje się opracowaniem modeli rakiet, za pomocą których można by odbywać międzyplanetarne podróże, których nikt już nie traktuje jako utopii.

Ostatnio dwaj inżynierowie, członkowie brytyjskiego Tow. Międzyplanetarnego opracowali rakietę opartą na zasadzie „V-2”. Rakietą tą zaplanowano jest w kabiny jednosobową z małą przenośną radiostacją. Na razie przewiduje się wysłanie rakiety do wysokości 350 km wzwyż, dla zbadania reakcji organizmu człowieka na tych wyżynach. Środki techniczne nie rozwiązują same zagadnienia; o powodzeniu takiego przedsięwzięcia decyduje odporność organizmu ludzkiego na tak odmienne warunki.

EMZET



Wybitny meksykański malarz współczesny **Diego Rivera** jest zamilowanym archeologiem - zbieraczem. W domu swym, w **San Angel**, posiada bezcenną i niezwykle oryginalną, a niemal nieznaną kolekcję figurinek terrakotowych, wazonów i statulek odnalezionych w zachodniej Meksyku. Bogactwo i różnorodność tych dzieł sztuki wymarłego już szczepu **Nayaritów i Kolima**, datujących z okresu początków naszej ery, jest wręcz oszalałająca. Poszczególne figuorki tego samego pochodzenia można oglądać w **Muzeum Człowieka** w Paryżu. Są to przeważnie postacie grzybkowate. Ale takiej obfitości tematów, takiej ekspresji, prostoty form i prawdy bijącej z postaci tych prymitywnych rzeźb — nie ujrzy się nigdzie.

Niedawno w mieście **Mexico** odby

ła się wystawa kolekcji **Diego River**y, uzupełnionej kilkunastoma eksponatami należącymi do miejscowego muzeum. Wystawa ta była wręcz sensacją artystyczną zachodniej półkuli.

Okolicę, skąd pochodzą te wykopaliska, leżą w zachodniej części Meksyku. Odkrył je w 18 stuleciu podróżnik portugalski **Nuno de Guzman**. Właściwie nie prawie nie było wiadome o ludności tych ziem, przed ich odkryciem. Dopiero odnalezienie w grobowcach owych dzieł sztuki zaznajomiło nas z cechami tych wymarłych szczepów, z ich wyglądem i typem ubrań, broni, mieszkań, z ich uzdolnieniami i obyczajami, z rodzajem rzemiosł, jakie znały i uprawiali.

Cechą charakterystyczną tych dzieł sztuki, zupełnie wyjątkową dla Meksyku, jest fakt,

że w przeciwstawieniu do sztuki innych starzych cywilizacji tego kraju, które usilowały odwarzać bóstwa i świat ponadzmysłowy, sztuka **Nayaritów** odwarza zwykłych ludzi z ich życia powszedniego. Jest ona naturalistyczna i pozbawiona elementów nadnaturalnych. Stanowi ona dokument historyczny, jest wier nym odzwierciedleniem wygasłej cywilizacji. Dzięki tym figurom, chociaż nie znamy dokładnie nazwy, języka i rasy tego nie istniejącego już narodu, wiemy jak się ubierał, cesał, co robił i jak się bił. Trzeba dotrzeć aż do Peru, żeby znaleźć równie wymowne okazy sztuki Inkasów.

Figurki te, nieraz bogato malowane, odkryto w znacznych ilościach w grobowcach. Wydaje się, że byli mieszkańcy zachodu meksykańskiego wyobrażali sobie życie pozagrobowe jako inną formę materialnego życia, a nie duchowego. Wyhodować z takiego założenia uważali, że zmarły musi po śmierci zachować swoje kobiety, swoją służbę, swych domowników, swoje zwierzęta domowe, swych bojowników, jednym słowem — swój dom i otoczenie wymodelowane wane możliwie jak najwierniej. To wszystko musiało mu towarzyszyć w grobie.

Też kolekcja **Diego River**y daje cały obraz cywilizacji z jej hierarchiami. Są więc władcy, których uszy i nosy zdobią kolczyki. Bojownicy wdziewający do walki rodzaj cylindrycznych zbroi skórzanych i spiczastych hełmów. Są kobiety mające całe ciała pokryte tatuażem i obwieszane szczyptami klejnotami. Są zwierzęta i tragarze, rzemieślnicy i dzieci. Wiadzą też domy prostokątne, pokryte wysokim dachem opadającym pod ostrym kątem. W grobowcach odnaleziono również postacie garbusowate, którzy, jak o tym mówi tradycja władców meksykańskich, grali rolę wesołków i mieli za zadanie rozśmieszać swych panów. Znalaziono też całą florę i faunę ówczesną: dzikie psy, żółwie, ryby, różne warzywa, które miały zmarłemu odzwierciedlać życie z którym się rozstał.

Do tych niezwykle wartościowych i interesujących wykopalisk dotarli światowej sławy archeolodzy, jak: **Pablo Krehhoff**, **Salvador Toscano** i **Daniel de la Borboilla**. Im zawdzięczamy odtworzone przez ta rzeźby informacje o dalekich ludach,

Nawet na sztuce Scribe'a

Autor popularnej nawet i w obecnych czasach sztuki **Madame Sans-Gene** nie cieszył się specjalnym uznaniem u swoich współczesnych. Do zwolenników jego nie należał również przebywający od lat w Paryżu — niemiecki poeta **Henryk Heine**. Pewnego razu wezwany do łóżka żony sparaliżowanego Heinego, lekarz zapłatył przy badaniu chorego.

— Proszę powiedzieć, czy może pan gwizdać?

Henryk Heine odpowiada słychym głosem:

— Niestety nie, nawet na najgłośniejszej sztuce **Scribe'a**.

Filmy tygodnia



„Pirogow”



„Niebo i Piekło”



„Gubernantka”



„Błyskawica”

Odarpi syn Egigwy

(Dokończenie ze str. 1-ej)

biącym sercem oczekiwał sprzyjającej chwili. Jeszcze minuta, jeszcze dwie — czas dłużył się w nieskończoność. Wreszcie plusk wody i wielka ciemna głowa, ciekająca wodą, leniwie wysunęła się w górę. Młody mors ciekawie spojrzął na dwa małe kajaki, po czym spokojnie odwrócił głowę.

— Ow-na! — Uwaga! — krzyknął Egigwa i kilkoma ruchami wiosel gwałtownie ruszył naprzód. Za nim podążył kajak Odarpi, który skierował się prosto na morsa. — Jaki obłąkany — przemknęło przez głowę chłopca. Jeden rzut harpunem w stronę wielkiego cielska i Odarpi nie oglądając się błyskawicznie odskoczył od zranionego zwierzęcia. Rozwijający się zwój rzemienia był dowodem, że rzut był udany. Napelmiony powietrzem pływak skakał jak żywy na powierzchni morza. Zraniony mors rzycał, szybko oddalał się pod wodą. Ostrze harpuna mogło w każdej chwili wyrwać się z jego ciała i cała wspaniała zdobycz poszłaby na marnie! Zmęczony szybka udezcją wypłynął wreszcie dalej na powierzchnię wody.

Uniesiony radością zwycięstwa, za pominięciem o grożącym w każdej chwili niebezpieczeństwie, Odarpi z całych sił rzucił drugi harpun zaopatrzony w nowy pływak. Nie daro walby sobie nigdy, gdyby pierwszy upolowany przez niego mors zatonął. Nie śmiały się nikomu pokazać w osadzie!

Po pewnym czasie samotanie się ustalo. Zmęczony upływem krwi mors został zwyciężony. Wspólnym wysiłkiem myśliwi wiosłując ze wszystkich sił ciągnęli zdobycz w stronę skalistego wybrzeża, gdzie po zostanie w skrytce na czas głodu.

— Dawnośmy nie jedli nic tak pysznego, chociaż i zjadajacie — wołał doświadczony Egigwa, wiedząc, że przebyte wrażenia potęgują uczucie głodu i rozkładając przed zebrałymi małże i mięczaki tylko co wyjęte z rozciętego żołądka morsa.

— Po cóż godzinami wyszukiwa

ich na dnie zatoki, skoro tu są gotowe?

Pomysł uzyskał ogólne uznanie i małże smakowały wszystkim wyśmienicie.

Wzliżnawszy się w otwory kajaków myśliwi popłynęli na poszukiwanie nowej zdobyczy. Wszystkie zwierzęta znikły jednak bez śladu jakby uprzedzone o niebezpieczeństwie, które spotkało jednego z ich towarzyszy.

Nagle tuż obok kajaka chłopca ukazała się głowa z błyszczącymi kłami. Stary mors błyskawicznym ruchem odrzuciwszy głowę uderzył kłami w kajak dziurawiec i rozszarpując skóry na dniej przestrzeni. Wlatując do wody oszłomiony uderzeniem Odarpi bezwiednie zdołał chwycić zapasowy pływak. Egigwa jakby przewidując zakończenie dzisiejszego polowania nie pozwolił synowi włożyć kaftana kajakowego. Przywiązany do łodzi, chłopiec zginąłby marnie. To go ocalało!

Krzyki otaczających myśliwych, którzy bili ze wszystkich stron wiosłami w wodę starając się wywołać jak największy zamęt, odstraszyły groźnego napastnika. Zawahawszy się chwilę mors uderzył gwałtownie teżną pletwą ogonową, rozbrzygzując dookoła fontanny wody i dał nurka.

Dwie łodzie podpełnyły szybko do utrzymującego się z trudem na powierzchni wody chłopca. — Zap się za koniec kajaka — krzyknął Egigwa. Zdrętwiał z zimna i na wpół przytomny z przerażenia Odarpi trzymał się kurczowo za tyły kajaków. Przemoczone ubranie ciągnęło go w głąb. Zbiełałymi ze strachu wargami mruzczał słowa zakląć, których uczyła go matka. Spokojny głos ojca dodawał mu otuchy.

— Był już przedzej wyostać się z lodowatej wody — myślał. Gdy dobito do brzegu był tak zmęczony, że zapomniał nawet o swej stracie.

INZ. CZ. CENTKIEWICZ

Mężczyzna nareszcie ma głos...

Zahukani przez żony i teściowe, zapracowani w biurze i przy warsztacie, zaganieni w pracy społecznej, mężczyźni nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie im grozi.

Powiem po prostu: jest z nami źle! Nasza pozycja męsko - zwycięska zaatakowana jest przez kobietę. Tak, przez tę niby słabutką istotę, trzymającą się tysiące lat naszej polny, przez tego gada ogrzewanego przez

jęcy role królów stworzenia, bohaterów, rycerzy niezłomnych i pańów domu. Schodzimy zbliżowani, wysiliali i słabi, a nasze miejsce zajmują kobiety.

Tak, kobieta!
Kobieta - polityk, kobieta - uczy-
ny, kobieta - rekordzistka, kobieta-
inżynier, kobieta - tokarz, kobieta-
kominiarz.

My ciągle niedoceniaamy grozy sy-
tuacji. Wydaje się pisma dla wszyst-
kich, nawet poświęcone zwierzętom,
tylko oczywiście my nie mamy włas-
nego organu, który by nas łczył i
podnosił na duchu w tych ciężkich
chwilach.

Czy to właśnie nie dla nas powin-
na wychodzić „Przyjaciółka”. Jest
dzień kasa, kanarka, epileptyka, jest
tydzień dziecka i dzień kobiety.
Dlaczego u diabła dla nas została
tylko noc?

Kobietę dwudziestego wieku ogar-
nął szal walki, już nie o równo-
prawienie — (to tylko hasło stwo-
rzone dla zamydlenia nam oczu). Ko-
bieta dzisiejsza walczy o prymat w
rządzeniu światem!

Przezytajcie sobie ślepi mężczyźni
prasę kobiecą. Publicznie na łamach
swoich pism obnażają duszę mężczy-
z

wypięć w nim egoizm, nauczyć uleg-
łości i pracowitości, jak go żywio-
tania i umiarkowanie...

Poczekajmy jeszcze lat kilkana-
ście, a znajdziemy przepis: „Jak na-
kłonić męża do urodzenia dziecka...”

Wobec kobiety dzisiejszej, nie uda-
nam się już wykreślić: konferencją,
spotkaniem kolegi szkolnego, lub
imieninami koleżanki biurowej. One
znają już nas na wylot...

Dzisiejsza kobieta, to nie dawna
bielogłowa grająca na klawikordzie
„Modlitwę dziewicy” lub wdychają-
ca nad haftem w oczekiwaniu na
przyjście ukochanego pod balkon z
gitara.

Dzisiejsza kobieta tupie nogą, wy-
daje wyroki śmierci, klnie socyściej
i jedyniej, pali więcej i mocniej-
sze, pije wódke szklankami, zdradza
i uwodzi lepiej niż sam Don Juan,
a przede wszytkim bije mocno w
pysk swego dawnego władcy i pana,
trzymając krótko w cuglach swą
drugą, tę niby „mocniejszą” połow-
kę. Mężczyźni wszystkich stanów i sek-
torów! My dzisiaj niewieścijemy,
a kobiety... mężczyźnia.

Jedną z czytelniczek pisma kobie-
cego martwi się ewentualnym staro-
paniństwem. Zamiast rady: bądź
cnotliwa, uprzejma, gospodarna i
zaolna, otrzymuje odpowiedź, jakże
wymowną: „Dzisiejsza kobieta nie
opiera swego życia jedynie na mał-
żeństwie...”

Wyobraźcie sobie, jak przy takiej
propagandzie i akcji antymęskiej
wyglądać będziemy za lat pięćdzie-
siąt?

Jżeli w ogóle będziemy jeszcze
właścąc się po ziemi, to w roli fry-
zjerek, modystek, ze ścierką w kuch-
ni w szpitalnym fartuchu, lub czep-
ku mamki... A kobieta, będzie na
wyznanych, gdzie kiedyś był mężczyz-
na... Za drugie lat pięćdziesiąt be-
dą zapewne tylko ilustracje lub mu-
mie, świadczące o tym, że kiedyś,
kiedyś żył dziwne stworzenie, zwa-
ne mężczyzna. Nie potrafiło jednak

Kącik mody

„Czekoladowe” wrocławioianki

Zaczęły wstępnie muszę zmartwić
wszystkie uroczę miśskanki
Wrocławia, które zaliczają się do fe-
nacyjnych wielbicielok ziołowych pro-
mieli słonecznych. Oto dyktatorzy
mody zarówno w Paryżu, jak i w Lon-
dynie nie uznają w nadchodzącym se-
zonie silnej opalenizny i przeciwnie
— lansują, jako ostatni krzyk mody,
bladą - różową cerę lalki. Piękność o
porcelanowej cerze, jakby wyjęta ze
szalambucha prababki, chroniąca de-
likatną buzię przed zbyt gwałtowną
pięszczętą słońca kolorową woską al-
bo małąk parosolką — oto podob-
no nasz ideał w lecie Anno Domini
1948.

Cóż na to nasze miłe wrocławioianki,
które już od zimowych miesięcy cię-
żyły się na plażowanie nad Odrą?

Po niespodziewanej fail zimna, ne-
mąpila prawdziwie lenia już posode,
akacje nad Odrą pachną upojnie, rze-
ka mniej się błękitnie w słońcu, list-
na sielanka. A więc... A więc nasza
wrocławioianka sięgnie po rozum do
słowy, machnie z lekceważeniem ręk-
ką na diwactwa mody i zajmie się
odpowiednimi zakupami przed pół-
ścielem na plażę.

Przed wszystkim wystara się o pa-
rę ciemnych okularów, które stanowią
będą jej niezbędny rymsunek w se-
zonie lenim. Dłuższe przebywanie na
słońcu bez ochronnych okularów po-
woduje niepotrzebne osłabienie wro-
ku, no i staje się przyczyną owej
kompromitującej sieci zmarszczek, ko-
tra re potem ku wielkiemu przerażeniu
pięknej pani pojawia się w okolicy o-
czu. Niektóre panie na przykład wy-
żają, że ciemne okulary spęca każda
burza kobiecą. Jest to bardzo błędne
mniemanie, czego najlepszym dowo-
dem jest fakt, że amerykańskie pre-
miowane „star”, jak np. słynna Rita
Hayworth, pokazują się na plażach
zawsze w ciemnych okularach.

A teraz trochę uwagi należy po-
święcić kostiumowi kąpielowemu pięk-
nej pani. Wier najpierw niedyskretnie
pytanie. Czy istotnie zamierzamy
konkurować z rusakami wodnymi i
zanurzać się w modrą toń naszej O-
dry, czy też tylko ograniczamy się do
podbijania sero męskich, paradując po
brzegu? Jak i w ubiegłych sezonach,
kostiumy kąpielowe są dwokrotnie ro-
dzaju, składające się z dwóch części
— opalczą i spodenek oraz kostium
— całość.

Pierwszy rodzaj naturalnie wybiera-
ją istoty bardzo szczupłe o eterycz-
nej linii. Na wysławach warszawskich
np. można obecnie podziwiać nowość:
kostiumy dwuczęściowe z elastyczne-
go materiału, rozciągające się na fi-
gurze. Panie o tak zwanej linii opły-
wowej poprzestana raczej na kostiu-

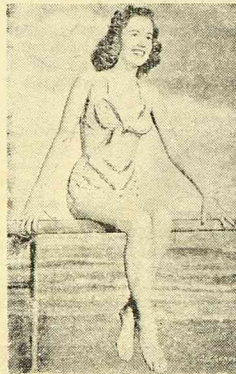
mie — całości i nawet zrezygnują z
jesnych barw.

Paryż powraca nawet w tym sezo-
nie do wspomnień z dawnych let-
lensuje kostiumy ze spódniczkami.
Jest to doskonały wynalazek dla me-
skowienia kształtów niewieścich po-



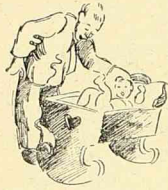
wiedmy łagodnie, trochę pełniej-
szych.

Podobno przed piętnastu przeszło
laty, czarowała publiczność w takim



stroju pulchna piękność filmu ame-
rykańskiego — Klara Bow... Tylko,
która z nas pamięta jeszcze tę rudo-
włosą gwiazdę z zamierzanych cza-
sów? Przecież wszystkie bez wyjątku,
byliśmy wtedy — dziećmi.

CAJA



tyje wieków naszymi własnymi pier-
siami.

Dzisiaj kobieta idzie naprzód, rozpi-
rajac się lokciami i kolanami, a
my drepczemy za nią, zapatrzeni w
siebie, spoczywając na laurach nie
zdajemy sobie sprawy, że pozostaje-
my w tyle.

Jesteśmy zaślepieni i krótkowzrocz-
ni, cieszymy się słysząc, że na każde
go z nas przypada kilka kobiet...
Mężczyźni przetrzyjcie oczy! Ciek-
kaw jestem, czy żubry w puszczy bia-
łowiejskiej czyszą się, że pozostaje
łch coraz mniej?...

Z każdym dniem mamy mniej mę-
skich cech, tracimy role przewodni-
ków, wynaturzamy się i zamiera-
my, stając się jakimis wyrostkami
robaczkowymi w organizmie ludzko-
ści.

Mężczyźni! Wiek dwudziesty bę-



dzi: wiekiem naszej kłeski. Schodzi-
my ze sceny życia jak aktorzy gra-



ny do naga. Zdiera się z nas cō-
stojne szaty, dokonując z precy-
zją sekcji naszych charakterów.

Paproszy się nas niczym bażanta,
demonstrując nasze rzekome war-
tości. Na każdej kolumnie podkreśla
się nasze słabości, wady i nałogi...
Podszeptuje się dzisiejszej kobiecie
o naszej przydatności w kuchni,
przy zakupach, czy w maglu. Już
dziś robimy przepierki (na razie ko-
lory), łapiemy oczka i karmimy
niemowlęta (oczywiście jeszcze bu-
telką).

Nie ma rubryki, gdzieby nie było
rady lub pouczenia: co czynić, by
mężczyzna przestał pić, jak zabezpie-
czyć się przed jego zdradami, jak



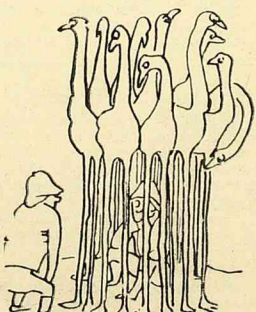
Świat się śmieje...

utrzymać się samodzielnie przy ży-
ciu L. wymarło.

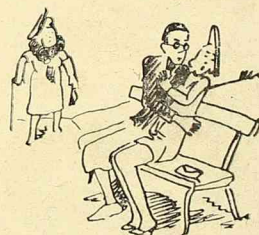
Ktoś pyta: a rozmnażanie? Nie
martwcie się, kobieta i na to znaj-
dzie wykręt. Na pewno wynajdzie
jakieś pastylki...

Tylko u diabła! Nie mogę w żaden
sposób jednego zrozumieć: Kto bę-
dzie znosił im kwiaty, prawil kom-
plementy, zachwycał się ich suknia-
mi i przysięgał miłości? Kto? Przy-
jaciółki i sąsiadki na pewno nie...
A kobiety bez tego żyć nie potrafią
nawet w wieku 25-ym. I z pewno-
ścią wymyślą w tym celu... mężczyz-
ne.

LUCJAN SOCHA



Co ty tam robisz? Uwzięły mnie Fairz, Adam już nie ma ochoty iść
za te, że kradłem im jaja...
wyżej...



Janku, mamusia nadchodzi... Poproś
ją o moją rękę. — Wiesz co? Daj
mi lepiej w twarz, a ja odejde...



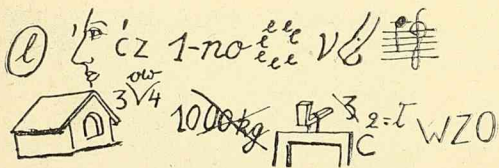
Panie doktorze, proszę o poradę:
stałe mówię sam ze sobą.

— Ale to się często zdarza wielu
ludziom.

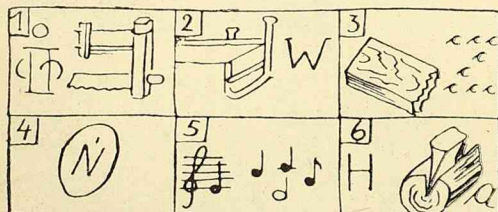
— Tak, ale ja jestem bardzo nud-
ny.

Rozrywki Umysłowe

Opracował: WU — KA
REBUS



REBUS — ARYTMOGRAF



KLUCZ:
Rebus 1-szy: 8, 5, 11, 17, 10;
Rebus 2-gi: 19, 12, 17, 8;
Rebus 3-ci: 3, 6, 11, 4, 9, 4;
Rozwiązanie ukłone z poszczególnych liter: 1, 2, 8, 4, 6, 7; 8; 8; 4, 10, 11, 12, 8, 18, 6; 1; 14; 5; 9; 15, 8, 18, 10, 8, 4, 5; 6; 2; 5; 10; 17, 16, 3, 4, 5, 6, 10; 2.
Rozwiązania należy nadsyłać do dn. 15. 6. b. r. do „Dziśni Rozrywek”,
Redakcja „Słowa Polskiego”, Wrocław, ul. Krupnicza 18.



Bezpłatne nadzwyczajne wydanie



SŁOWO POLSKIE



BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

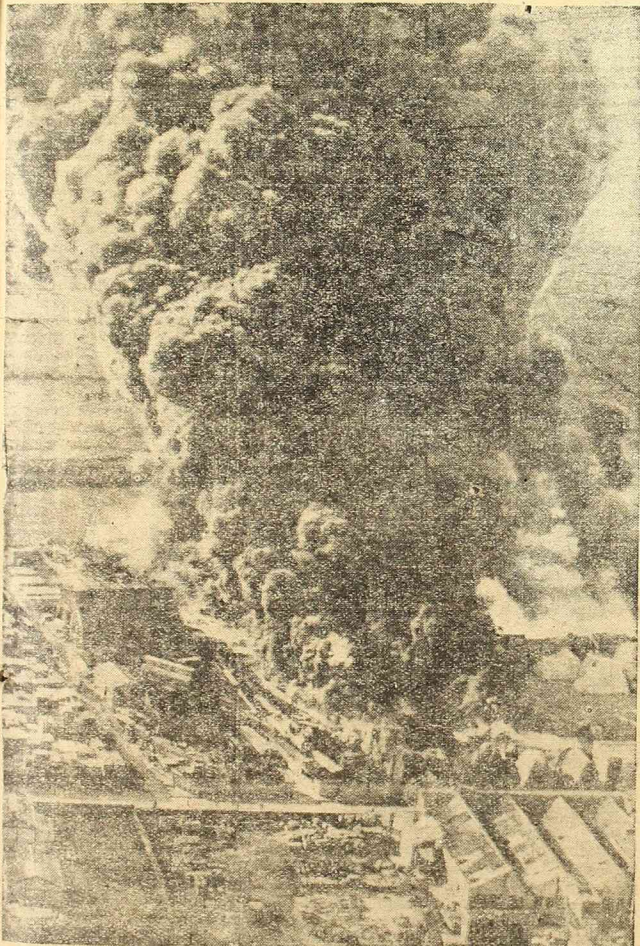
Z ostatniej chwili:

Tajemnica bomby atomowej

w rękach wywiadu niemieckiego

Panika ogarnia Stany Zjednoczone

Tłumy mieszkańców Los Angeles opuszczają w popłochu miasto



Cały świat z zapartym oddechem śledzi samotny lot George'a Hopkinsa

Czy wzór chemiczny z laboratoriów amerykańskich, z »atomowego miasta«, dotrze do podziemnych organizacji Berlina?

Dr Schmidt wykradł plan z rąk szaleńca, Beniamina Scotta!

12 lipca straszliwy wybuch zniszczy zachodnią półkulę!

Czym może stać się energia atomowa, użyta dla dobra i szczęścia ludzkości?

Jaką straszliwą groźbę kryje w sobie gdy znajdzie się w rękach szaleńców?

O tym wszystkim dowiecie się

Z najciekawszej
najaktualniejszej
najlepszej powieści sezonu Bolesława Karpińskiego

„DZIEWCZYNA I ATOM”

którą już od dnia 30 maja zaczynamy drukować na łamach „SŁOWA POLSKIEGO”

Zagłada i błogosławieństwo ludzkości tkwi w energii atomowej

Tajemnica, której nie można utrzymać

Uczeni dokonali odkrycia bomby atomowej podczas wojny. Jedną z głównych pobudek, która natchnęła ich do wyjątkowego i owocnego wysiłku, była chęć zadania faszystowskiemu śmiertelnego ciosu. Nie dziwnego. Głównymi wynalazcami bomby są ofiary hitlerystów. Uciekinier z Niemiec prof. Albert Einstein, zwany „ojcem bomby atomowej”, pierwszy zwrócił uwagę prezydenta Roosevelta na praktyczną możliwość wyzwolenia energii atomowej i skonstruowania bomby atomowej. Inni uchodzący polityczni z Niemiec brali czynny udział w rozwiązaniu podstawowych zagadnień rozbięcia atomu wraz ze swymi amerykańskimi kolegami. Natchnieni ideą służby dla ludzkości, zagrożonej przez hitlerystów, dokonali przełomowego wynalazku w przekonaniu, że po zwycięskiej wojnie wysiłek ich pełni cywilizacji o wielki krok naprzód.

Obecnie, gdy wojna się skończyła, zaobserwować można w amerykańskim świecie nauki dziwne zjawisko. Oto uczeni opuszczają często uniwersytety i laboratoria i biorą bezpośredni udział w akcji propagandowej, niepozobawionej charakteru politycznego. Ba, utworzyli oni organizację „Federation of Atomic Scientists”, której cele mają charakter humanitarno-polityczny. Czytając wydawnictwa tej organizacji i rozmawiając z jej członkami odczuwa się wyrzut sumienia, jakiego gnieźba uczonych, oraz strach, który ich niepokoi. Roosevelt określił ostatnią wojnę jako akcję przeciw czterem rodzajom strachu, które ciążyły na ludzkości. Lecz — o ironio — w wyniku tej właśnie świętej wojny przeciw strachowi narodziła się w Stanach Zjednoczonych nowa twórczość, której dramatyczny wyraz dał jeden z najbardziej zasłużonych atomistów amerykańskich, profesor Urey w broszurze pt. „I am a frightened man”, t. zn. „Jestem przerażony”. Uczeni amerykańscy nazywają również swą organizację „Federation of Atomic Scientists” — „Liga Przerażonych”.

Czegoż się obawiają?

Posłuchajmy ich głosów. Prof. Condon, przewodniczący Amerykańskiego Towarzystwa Fizyków oraz doradca naukowy Komisji Energii Atomowej, utworzonej przy Senacie, oświadczył:

„Pragnę, abymy zdali sobie sprawę z tego, co ludzkość wycierpiała podczas drugiej wojny światowej przed odkryciem bomby atomowej. Chciałbym, abymy porównali to z wojną, w której stosuje się „staromodne” bomby atomowe, a następnie z wojną, w której wojna wyposażona są w modele bomby typu 1950. Jeżeli uzmyslowimy to sobie, to żaden człowiek nie będzie przesadą”.

Prof. Philip Morrison, jeden ze współtwórców projektu bomby atomowej, stwierdził:

„Jeżeli bomba atomowa wyszłynie się z rąk ludzkości, tj. jeżeli nie nauczymy się sztuki współżycia z innymi narodami tak, aby wiedza była dla nas dobrodziejstwem, a nie klęską — to miasta znikną z powierzchni ziemi”.

Prof. Harold C. Urey, laureat nagrody Nobla, kierownik prac nad rozbięciem atomu, wyraził się:

»Jestem przerażony tym, co politycy i generałowie mogą zrobić z bombą atomową«

Uczeni, którzy odkryli potężne źródło nowej energii, nie kryją się z tym, że gnieźba ich wyrzut sumienia. Rola ich w istocie rzeczy, sprowadziła się do roli mechanicznych robotów. Dażą oni do tego, aby wyjść z tej ponizającej sytuacji i uzyskać wpływ na rozwiązanie problemów energii atomowej. A problemów tych jest немало. Zastosowanie energii atomowej w przemyśle i transporcie doprowadzi do rewolucyjnych zmian w konstrukcji gospodarczej świata. Maszyna parowa i elektryczność zakończyły estatecznie okres feudalny i stworzyły warunki dla nowej ery w dziejach ludzkości. Energia atomowa — zdaniem uczonych — spowoduje znacznie głębsze zmiany. Przemysł będzie oparty na nowych podstawach technicznych. Wiele gałęzi przemysłu straci rację bytu. Również problem pracy ulegnie radykalnej zmianie. Potrzebne będą małe rzesze specjalistów, które zastąpią wielkie masy robotników. Przemiany techniczne — gospodarce pociągną za sobą przemiany społeczne. Przemysł amerykański nie jest jednak pod względem organizacyjnym i społecznym przygotowany do tych przemian. Pragnie on przejść do ery atomowej z zachowaniem swych obecnych podstaw prawnych i organizacyjnych, które gwarantują przemysłowcom dominujące wpływy w państwie. W tym celu zamierza on przygotować sobie odpowiedni grunt, na którym dokona — zależnie od swych interesów — powolnego przejścia w nową erę.

Są jednak kraje, w których hamulców tych jest mniej lub nie ma wcale.

Ustrój Związku Radzieckiego, dzięki znacjonalizowanemu przemysłowi, sprzyja szybkiemu zastosowaniu przełomowych wynalazków. Nowa energia nie napotka tu żadnych tam i niczym świeża krew od razu krąży znacznie po wszystkich arteriach sowieckiego organizmu gospodarczego. Jednym z argumentów brytyjskiej Labour Party, która w programie swym wypisała hasło nacjonalizacji przemysłu, jest konieczność dostosowania go do łatwego przyjęcia energii atomowej. To samo przekonanie panuje we Francji. W Stanach Zjednoczonych jednak ustrój społeczno-gospodarczy zawiera wiele przeszkód, które hamują swobodnie krążenie nowo odkrytej energii po organizmie gospodarczym. Nie dziwnego, iż w wielu kołach amerykańskich panuje niepokój, że inne kraje prześcigną Stany Zjednoczone pod względem technicznym. Niepokój ten wyraża się również w pewnej psychozie, która ogarnęła część, co prawda małą część społeczeństwa amerykańskiego. Psychoza ta może spowodować międzynarodowe perturbacje, które opóźnią postęp ludzkości lub nawet sprowadziły na nią wiele klęsk.

W tym stanie rzeczy nikogo nie dziwi troska, jaka bije z rozmaitych oświadczeń składanych w pełnym poczuciu swej odpowiedzialności przez uczonych amerykańskich.

Prof. E. U. Condon w przemówieniu do 40 młodych utalentowanych uczonych wyróżnionych za specjalne zasługi, podkreślił kilka okoliczności, które powinny być szerzej znane:

„Apeluję do was, abyscie stanęli po stronie tych uczonych, którzy wierzą, że świat może być wolny i oparty na sprawiedliwości. Wyzywam was, abyscie się przyłączyli do nas. Nie przyrzekam, że osiągniemy stan pełnego bezpieczeństwa”.

Przyrzekam — nadzieję

Podkreślam, że każda inna droga wiedzy do klęski. Jeżeli będziemy próbowali ustanowić braterstwo ludzi na ziemi — być może, że nam się to nie uda. Lecz jeżeli nie będziemy czynili żadnych prób — to na pewno się nie uda, a sumienie nasze będzie obciążone ciężarem nie do zniemia.

Broniąc się przed groźbą zagłady, winniśmy współpracować we wszystkich instytucjach międzynarodowych celem podjęcia wspólnego wysiłku o lepsze jutro. Obowiązkiem naszym jest popieranie wszystkich ludów, zmierzających ku postępowi, ku wolności politycznej i ekonomicznej, ku wyższemu poziomowi w dziedzinie wychowania, nauki i kultury. Specjalnego parowania winniśmy udzielić takim instytucjom, jak: ONZ, UNRRA i UNESCO.

W szczególności jest naszym obowiązkiem współpraca z naszymi przyjaciółmi i sojusznikami, Rosjanami. Rosja i Stany Zjednoczone są dziś najpotężniejszymi mocarstwami na świecie. Jak długo dwa te kraje nie będą kroczyły ramię przy ramieniu, tak długo nie będzie pełnego pokoju. Musimy ożywić w sobie uczucie radości i dumy, które obudził w nas Stalingrad. Powinniśmy zaprosić uczonych rosyjskich do naszych laboratoriów, gdyż oni otwierają swe pracownie i dla nas. Obowiązkiem naszym jest zacieśnienie współpracy z tym wielkim narodem. Rzecz oczywista, że stosunek nasz do innych narodów jest taki sam, lecz wspomnieliśmy o Rosji dlatego, że kraj ten jest obecnie przedmiotem ataków rozmaitych nieodpowiedzialnych osobników”.

Silny ton ostrzegawczy bije również z innego oświadczenia prof. Ureya:

„Ludzkość będzie miała broń o największej sile niszczącej. Umiejętność produkowania jej nie ulegnie zapomnieniu. Nie można jej wtrącić z powrotem w nieznane”.

Nie ma w istocie rzeczy ochrony przed bombą atomową

Może nas ona zniszczyć fizycznie. Strach przed nią może podważyć podstawy naszej wolności. Podjęcie z czylejkolwiek strony ofensywy dla opanowania świata pozbawi nasze życie i życie następnych pokoleń wszelkiej wartości. Cywilizacja powstawała i padała raptownie. Przypomnijmy sobie Babilon, Egipt, Rzym, a na półkuli zachodniej — Inków i Mayów. Przyszłość będzie również świadkiem wlotów i upadków. Współczesna wojna techniczna może spowodować upadek naszej cywilizacji. Wojna światowa, w której stosować się będzie broń atomowa, osłabi wszystkie kraje i ludy, pozornych zwycięzców i zwyciężonych. Do tego stopnia, że nie będą one mogły kontynuować swego bytu. Dotąd ginęły poszczególne cywilizacje, lecz wojna atomowa spowodować może zagładę całej ludzkości”.

Specjaliści, jak widać z tych enuncjacji, nie bio-

ra pod uwagę monopolu jakiegoś kraju w dziedzinie energii atomowej, lecz zakładają, że w ewentualnym przyszłym starciu wszyscy partnerzy będą nią dysponowali. Uczeni i fachowcy, ludzie, którzy znają tajemnice bomby atomowej, uważają bowiem, że tajemnica ta ma wartość względną.

»There can be no secret!«

Niektórzy politycy i publicyści w Ameryce, odpowiadając uczonym, którzy pragnęliby wynalazek swój wtrącić z powrotem w nieznane, usiłują wywołać wrażenie, że ludność Stanów Zjednoczonych nie powinna żywić obawy przed wojną atomową, gdyż jedynie Stany Zjednoczone mają faktyczny monopol na produkowanie energii atomowej. Lecz w kołach fachowców zauważyć można silne objawy sceptycyzmu w sprawie wyłączności Ameryki w tej dziedzinie.

Fizycy Bethe i Seitz, których prace naukowe wiele się przyczyniły do rozwiązania zagadnień energii atomowej, opublikowali wspólnie pracę, poświęconą tajemnicy bomby atomowej. Dochodzą oni do konkluzji, że tajemnicę tę mogą zdobyć po przeprowadzeniu szeregu doświadczeń na zasadach powszechnie znanych, nie tylko takie państwa, jak ZSRR i Francja, lecz również małe kraje o wysoko rozwiniętym przemyśle, jak Szwecja i Szwajcaria. Stany Zjednoczone wysunęły się na czoło w dziedzinie badań nad energią atomową w dużej mierze dlatego, że ZSRR toczył walkę na śmierć i życie, a Francja była okupowana. Po przeprowadzeniu szeregu obliczeń Bethe i Seitz stwierdzają, że poza Stanami Zjednoczonymi

produkcja bomby atomowej rozpocznie się najpóźniej po upływie 5 lat od chwili zrzucenia bomby na Hiroszimę

Nie jest wykluczone, że w ciągu tego okresu Stany Zjednoczone, o ile rozpęta się wyścig zbrojeń, skonstruują nowe, silniejsze modele. Lecz okoliczność ta — zdaniem fachowców — nie ma znaczenia, bo również „prymitywnymi” bombami atomowymi można wymazać miasta z powierzchni ziemi. Siła bomby atomowej nie będzie miała tak decydującego znaczenia, jak wrażliwość danego kraju na bombę atomową. A najbardziej wrażliwe są kraje posiadające wielkie, przemysłowe miasta, w których ogólniejsze się ich życie gospodarcze.

W dyskusji nad produkcją energii atomowej poza Stanami Zjednoczonymi wymienia się na pierwszym planie ZSRR i Francję. Zagadnieniu energii atomowej w ZSRR poświęcił specjalny artykuł prof. Irving Langmuir, laureat nagrody Nobla, kierownik laboratorium eksperymentalnego „Western Electric”. Prof. Langmuir, który reprezentował naukę amerykańską na jubileuszowej sesji Akademii Nauk ZSRR w Moskwie w roku 1945, pisał m. inn.:

„Rosja — posiadająca 195 milionów mieszkańców na przestrzeni 9 milionów mil kw. — posiada niewyczerpane źródła surowców i siły roboczej. Rzeczoznawcy wojskowi w Niemczech i Ameryce nie doceniali rosyjskich przygotowań wojennych i dlatego zaziwiła ich potęga, jaką okazali Rosjanie, odrzucając Niemców na Zachód, do Stalingradu do Berlina. Rosjanie skonstruowali godne uwagi samoloty i przez długi czas utrzymywali rekord w locie długodystansowym. Również czołgi sowieckie okazały się lepsze od niemieckich i amerykańskich. Koszty bomby atomowej nie stanowią wiele dla Rosji. Koszt bomby atomowej typu amerykańskiego jest nieznaczny w porównaniu z tymi wydatkami, jakie Rosja miała, przygotowując się do obrony przed napaścią”.

Rosjanie czynią wrażenie narodu silnego, twardego i pionierskiego. Kwestia przelotu ma niewątpliwie wielkie znaczenie wśród pobudek, które doprowadzą Rosję do zdobycia energii atomowej. Jeżeli nadto będą czuli się zagrożeni, to wystąpią z programem rozwoju energii atomowej na skalę znacznie większą, niż to jest możliwe w jakimkolwiek kraju. Sądzę, że po trzech latach rozpoczyna produkcję bomby atomowej. Nie jest wykluczone, że produkcja ta odbywać się będzie w tempie znacznie szybszym, niż u nas”.

A amerykańska opinia publiczna nie jest wcale przekonana, że Stany Zjednoczone posiadają monopol w dziedzinie energii atomowej. Dowcip amerykański stworzył swoistą definicję tajemnicy bomby atomowej: „Jest to sekret o tym, co inne narody wiedzą o bombie atomowej”. Jednym z naczelnych hasel „National Committee of Atomic Information” jest slogan: „There can be no secret” — „Tajemnica nie może się utrzymać”.

Michał Hofman

„Chmura nad Bikini”

Książka napisana w r. 1944